GAZETA USTROŃSKA

WYPADKI

AFRYKAŃSKA KOLEKCJA

UDANE POLOWANIE

Nr 47 (1095) **22 listopada 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**



Rajd Cieszyńska Barbórka w jesiennej i przemysłowej scenerii. Więcej na str. 17. **Fot. W. Suchta**

ZAWSZE ZOSTAJE ŚLAD

Rozmowa z Wojciechem Tatką, właścicielem firmy Optimal i portalu OX

Skąd pan wiedział, że mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego potrzebny jest portal?

Nie wiedziałem, w pewnym sensie założenie go było dziełem przypadku. Pewnej niedzieli wybierałem się w góry i wracając, zamierzałem pójść na mszę św. Znalazłem numery telefonów do dwóch kościołów, ale do jednego trudno było się dodzwonić, w drugim pani się oburzyła, że nie wiem, o której jest msza. Pomyślałem, że dobrze byłoby, gdyby m.in. takie informacje były w internecie, na wyciągnięcie ręki, pod jednym adresem. Na początku chodziło więc o dostęp do praktycznych informacji. Jednak żyjemy we wspaniałym miejscu, gdzie ludzie są aktywni, podejmują wiele ciekawych inicjatyw i o tym wszystkim zaczęliśmy informować. Z drugiej strony coraz większa liczba użytkowników internetu chciała wiedzieć, co dzieje się w regionie. Jestem pełen

(cd. na str. 2)

WPISAĆ SIĘ W KALENDARZ

Tę jaskrawopomarańczową okładkę z charakterystyczną akwarelą Bogusława Heczki trudno przegapić. I istotnie powinna przyciągać uwagę do „Kalendarza Ustrońskiego”, gdyż ukazał się już po raz 15. Do tego, by nie poprzestać na obejrzeniu okładki, zachęcano na tradycyjnej promocji wydawnictwa w Muzeum

(cd. na str. 10)



ZAWSZE ZOSTAJE ŚLAD

(cd. ze str. 1)

podziwu dla ludzi z tego regionu, że tak szybko zaakceptowali internet i zaczęli z niego korzystać. Chybą nie ma badań na ten temat, ale jestem zdania, że jako mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego byliśmy pionierami na skalę krajową. Zaczęły powstawać oficjalne miejskie portale, zresztą ustroński był pierwszy w Cieszyńskiem.

Pewnie często pytano pana, skąd nazwa portalu?

Tłumaczyłem to już wiele razy. Nazwa OX nie oznacza nic konkretnego. Kiedyś stwierdziłem, że mogą się przydać krótkie domeny, czyli nazwy stron. Kupiłem ich kilka i potem wybrałem nazwę portalu. Chodziło o to, żeby była łatwa do zapamiętania i wpisywania – kółko i krzyżyk. To był rok 1999, 2000, kiedy w Polsce istniał właściwie tylko Onet i Wirtualna Polska. Kiedy już zorientowałem się, że OX nie będzie tylko stroną informacyjną, wzorowałem się trochę na Onecie. Ale nigdy nie myślałem, że to się tak rozrośnie. Trochę mnie to stresuje.

Ludzie myślą, że mogą w internecie zachowywać się całkiem swobodnie, pozostając anonimowymi. Czy to prawda?

To jest jeden ze stereotypów, który nie ma żadnego uzasadnienia, bo żadne inne medium nie jest w stanie tak inwigilować użytkownika jak właśnie internet. Każda nasza aktywność w sieci, z którą połączymy się za pomocą komputera czy telefonu, pozostawia ślad. Znalezienie go jest tylko kwestią rzetelności szukania i czasu. Internet absolutnie nie jest anonimowy.

Da się namierzyć autorów obraźliwych komentarzy?

Na naszym portalu cały czas kontrolujemy takie sytuacje, ale robimy to również w trosce o tych nieroztropnych. Różne rzeczy się dzieją, poczynając od zemsty partnerów po burzliwym rozstaniu, poprzez szkalowanie pracodawców, lekarzy po sprzedaż nielegalnie pozyskanych przedmiotów. Narzędzia, którymi się posługujemy, pozwalają namierzyć numer IP, czyli mówiąc w uproszczeniu, komputer, z którego wyszła wiadomość, komentarz, ogłoszenie. Policja zwraca się do nas o ujawnienie numerów IP kilkanaście razy w roku i my te dane udostępniamy.



W. Tatka. **Fot. M. Niemiec**

Prowadząc portal, musi się pan liczyć z tak zwanym czynnikiem ludzkim, który jest nieprzewidywalny. Jakich jeszcze problemów dostarczają użytkownicy? Czy były np. ataki hakerów?

Nie przypominam sobie takich sytuacji, ale czasem internauci zaskakują nas swoją aktywnością i zdarzają się przeciążenia. Po wielu latach działalności portalu myślałem, że mam już za sobą koszty związane z rozbudową dostępnej przestrzeni w sieci. Ale kiedy w 2010 roku Skoczów został zalany, otrzymałem wiadomość od administratora, że natychmiast muszę zwiększyć przepustowość łączy, jeśli chcę, żeby portal działał dalej. Mimo wszystko był to pozytywny sygnał, świadczący o zainteresowaniu naszymi informacjami. Mówiąc żartem, takie kłopoty zawdzięczam dziennikarzom i fotoreporterom, którzy pracują z wielkim oddaniem w OXie – bardzo im za to przy tej okazji dziękuję.

Ludzie najchętniej czytają o nieszczęściach.

Niestety czy „stety" muszę potwierdzić. Kiedy informujemy o jakimś wydarzeniu kulturalnym, artykuł przeczyta 500 osób, a o wypadku 5000. Spotykamy się czasem z zarzutami, że za dużo tych tragedii, ale się z tym nie zgadzam. Po pierwsze weryfikujemy otrzymywane materiały i nie zamieszczamy wielu informacji np. o samobójstwach, jakiś rodzinnych dramatach. Kiedy czytamy o kolejnej osobie, która zginęła na takim i takim skrzyżowaniu, to ludzie otrzymują informację, że tam jest niebezpiecznie, odpowiednie służby mają się nad czym zastanowić. Poza tym powoduje to jakąś refleksję u czytających, że może nie warto się tak spieszyć, że możemy zrobić krzywdę sobie albo komuś innemu, kto ma żonę, dzieci...

Jak bardzo zmienił się OX od momentu powstania?

Wiele by tu można mówić o technologii, dostępności internetu, szybkości przesyłania informacji, ale skupię się na odbiorze. Zaistnieliśmy na Śląsku Cieszyńskim i mamy wierną rzeszę użytkowników. Do tego stopnia wierną, że jak zdarzą się jakieś kilkuminutowe przerwy techniczne, od razu mam kilka telefonów z pretensjami. Kiedyś publikowaliśmy informacje o zdarzeniu sprzed tygodnia i były one przyjmowane pozytywnie przez użytkowników portalu. Teraz zdarza się, że materiał z poprzedniego dnia lub sprzed dwóch dni, traktowany jest jak „stara pieczka" i zalewa nas fala krytyki, bo nie jesteśmy na bieżąco. Mamy takie przypadki, że ktoś wraca do domu z pracy, mija wypadek na drodze, przyjeżdża do domu, włącza komputer i po godzinie pyta nas mailowo lub na forum, dlaczego jeszcze o tym zdarzeniu nie napisaliśmy. Nie możemy być wszędzie, między innymi ze względu na koszty. Internauci na Śląsku Cieszyńskim bardzo upodobali sobie w OXie dział z darmowymi ogłoszeniami. Obecnie, statystycznie co minutę dodają darmowe ogłoszenie - widać jak jesteśmy tutaj przedsiębiorczy.

Internet wyprze papierowe media?

Publikowanie informacji na portalach internetowych jest szybsze i tańsze niż w tradycyjnych wydaniach gazet. Dodatkowo nakłady i zyski z reklam w papierowych gazetach znacznie spadły w USA. Dlatego też amerykański „Newsweek" od 1 stycznia 2013 roku będzie się ukazywał tylko w internecie. Wydawca tego zasłużonego czasopisma miał do wyboru albo zlikwidować tygodnik, albo przenieść go do internetu.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

---

to i owo z okolicy

Trwa budowa dużego ronda w Hażlachu, w ciągu drogi wojewódzkiej DW 938. Prowadzone roboty powodują spore zamieszanie. Już w Pawłowicach wyznaczono objazd dla samochodów, ale nie wszyscy kierowcy to zauważają. Później muszą zawracać i kluczą lokalnymi drogami.

* * *

Państwowa Szkoła Muzyczna w Cieszynie powstała w 1934 roku. Założył ją wiślanin Jan Drozd, który powrócił ze Stanów Zjednoczonych i dał własne pieniądze. Nauczyciele dojeżdżali nad Olzę głównie z Katowic i Krakowa. Szkoła nosi imię Ignacego Paderewskiego. Ma filię w Wiśle. Za dwa lata będzie świętowała swoje 80-lecie.

* * *

W gminie Zebrzydowice zachowało się kilka wiatraków. Maszyneria jest w nich sprawna i jak kiedyś miele zboże na śrutę lub krupicę.

* * *

Tomasz Kawik z Brennej – zwycięzca tegorocznego Biegu Legionów - następnego dnia startował w Wielkiej Wsi k. Krakowa, gdzie rozegrano bieg „Niepodległościowa Jedenastka". Finiszował drugi.

* * *

W podcieszyńskiej wsi Łączka stoi kamienny krzyż. Miejscowi postawili go w podzięce za przeżycie koszmaru wojny.

* * *

Nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej Cieszyna poświęcona została przedsiębiorczości. Zaprezentowano plany szykowane przez władze miasta, głównie dla małego i średniego biznesu.

* * *

Wiadomo już, że w przyszłym roku wyścig kolarski Tour de Pologne ominie region cieszyński. Nasz narodowy tour wystartuje z Włoch. Nie zabraknie etapów w Bukowinie Tatrzańskiej i Zakopanem. Meta będzie w Krakowie.

* * *

Plastikowy jelonek od kilku lat stoi przed oranżerią Zamku w Cieszynie. Wykonały go dwie młode projektantki z Warszawy. Miał być tylko czasowym eksponatem, ale pozostał na stałe, bo jedna z firm zakupiła jelonka. Zwierzak w nocy świeci na różowo. Stanowi atrakcję dla wielu turystów, którzy obowiązkowo robią sobie przy nim pamiątkowe fotki. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Anna Pacyna z Katowic i Szymon Świerkosz z Ustronia

* * *

MALARSTWO NA SZKLE I GRAFIKA

Oddział Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" zaprasza na wystawę pt.: „Od Jabłonkowa do Ustronia". Malarstwo na szkle i grafika braci Szpyrc - Antoniego i Władysława i ogłasza warsztaty malowania na szkle prowadzone przez ustrońskiego artystę Dariusza Gierdala. Pierwszy termin 24 listopada (sobota) godz. 11-14. Odpłatność wynosi 25 zł. Zgłoszenia telefoniczne na nr Muzeum: 33 858 78 44 w godz. 11-15.30. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych – dorosłych i dzieci (od 4 klasy wzwyż)

* * *

KONCERT STAREGO DOBREGO MAŁŻEŃSTWA

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można inaczej" serdecznie zaprasza na koncert charytatywny zespołu „Stare Dobre Małżeństwo" (obecnie nazwa zespołu brzmi „U Studni") 16 grudnia w MDK Prażakówka w Ustroniu o godz. 19.30.Cegiełki na koncert można otrzymać w siedzibie Stowarzyszenia, Rynek 4 (budynek biblioteki) za25 zł. Dochód z koncertu przeznaczony będzie na cele Stowarzyszenia, które pomaga dzieciom i rodzinom w trudnych sytuacjach życiowych.

* * *

NOWA NAWIERZCHNIA

Zakończył się remont ulicy Jelenica, a wykonała go firma Dimico Drogi i Mosty z Bielska-Białej za 670 tys. zł.

- Jeśli chodzi o dolną część drogi, od skrzyżowania z ul. Partyzantów do dawnej rozlewni wód, to konieczna była wymiana nawierzchni i całej podbudowy jezdni – powiedział Andrzej Siemiński, naczelnik Wydziału Inwestycji, Architektury i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Ustroń.

Dowiedzieliśmy się też, że wzmocniono na nowo całą konstrukcję warstwową i przy okazji oczyszczono kanalizacje deszczową. W górnej części ul. Jelenica wzmocniono asfalt geowłókniną i położono nową warstwę. **(mn)**

* * *

III REGIONALNY KONKURS WYROBÓW KULINARNYCH

Już od trzech lat w połowie grudnia w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" w Ustroniu pięknie pachnie a wygląda tak, że nie wiadomo na czym skupić wzrok. A wszystko za sprawą Regionalnego Konkursu Wyrobów Kulinarnych na Święta Bożego Narodzenia, obejmującego swoim zasięgiem ziemię cieszyńską. Koła Gospodyń Wiejskich ale i osoby prywatne konkurują w prezentacji smakowitych potrawach świątecznych w III kategoriach: pasztety i wędzonki; potrawy z ryb; ciasta, ciasteczka i inne słodkości.

Zgłoszenia przyjmujemy do 3 grudnia w sekretariacie MDK lub drogą mailową – mdk@ustron.pl, zaś regulamin i kartę zgłoszenia można pobrać ze strony www.mdk.ustron.pl.

Konkurs odbędzie się w piątek 14 grudnia i we wszystkich kategoriach przewidziane są atrakcyjne nagrody rzeczowe. **(bnż)**

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Andrzej Wróblewski	**lat 61**	ul. Szeroka
Zbigniew Puchowski	**lat 62**	ul. Ogrodowa

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

12 XI 2012 r.
Prowadzono kontrole stanu znaków drogowych i tablic reklamowych na terenie miasta. Uwagi zgłoszono odpowiednim służbom.
14 XI 2012 r.
Interweniowano w sprawie padniętej sarny na ul. Lipowskiej. Na miejsce wezwano pracowników pogotowia sanitarnego i zwierzę zostało zabrane do utylizacji.
14 XI 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano w okolicach jednego ze sklepów przy ul. Daszyńskiego w sprawie nietrzeźwej kobiety, która leżała na chodniku.
16 XI 2012 r.
Prowadzono wzmożone kontrole wokół placówek szkolnych i parków miejskich. Zwracano baczną uwagę na zachowanie młodzieży.
17 XI 2012 r.
Zabezpieczenie porządkowe na rynku podczas finału rajdu samochodowego Cieszyńska Barbórka. **(mn)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

13/14 XI 2012 r.
W nocy z samochodu vw LT zaparkowanego przy ul. Kasztanowej skradziono maszynę do cięcia ukośnego, wiertarko-wkrętarkę, wyrzynarkę marki Bosch.
14 - 15 XI 2012 r.
W tym okresie z klatki schodowej w bloku na osiedlu Cieszyńskim skradziono 2 rowery górskie marki Sintesi koloru srebrno-czarnego.
17 XI 2012 r.
W godzinach 9.00-10.30 na parkingu na górze Równica kierowca nieznanego pojazdu uszkodził samochód vw passat.



Turniej w Ustroniu przed rokiem. **Fot. W. Suchta**

ŚWIĘTO KOSZA

- Fani koszykówki będą mogli obejrzeć spotkania na bardzo wysokim poziomie, zobaczyć, jak gra się w pierwszej lidze BLK. Gorąco zapraszamy, liczymy na wysoką frekwencje i potężny doping – mówi Adam Deda, trener drużyny koszykarskiej TRS Siła Ustroń, która w I lidze debiutuje.

24 listopada przyjadą do nas znakomite zespoły, żeby zmierzyć się w hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu podczas 2 edycji Bielskiej Ligii Koszykówki. Zawodnikom towarzyszyć będą rodziny i kibice. Gospodarze zadbają o rozrywkę. Oprócz meczów zapowiadają zabawy i konkursy z nagrodami.

Jednak najważniejsze będą wyniki. Nasi koszykarze powalczą o wejście do play offów i mają na to realną szansę, jeśli wygrają jedno spotkanie. Do tej pory wygrali jeden mecz, ale mają nadzieję, że doping ustroniaków doda im skrzydeł. Awansuje sześć na osiem zespołów.

Reprezentanci TRS Siła Ustroń, debiutujący w pierwszej lidze BLK zmierzą się o godz. 15.40 z dziesięciokrotnym mistrzem ligi zespołem Shakers z Bielska-Białej. O godz. 13.40 rozpocznie się mecz ZSME Żywiec – Ułaaa, o godz. 17 Angry Sheeps – Optyk Ewa Jasiczek, o godz. 18.40 Wseh – Elo Czikos. Wstęp wolny. **(mn)**

wczasy *bilety*
wycieczki mea travel *wczasy dla Seniorów*
rejsy morskie *ubezpieczenia turystyczne*
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl







ROZBIÓRKA ZGODNIE Z PLANEM

24 października rozpoczęła się rozbiórka Starego Domu, czyli budynku przy ul. 3 Maja 18, służącego prawie 200 lat temu za magazyn odlewów, posiadającego wówczas jedno mieszkanie dla dozorcy. W połowie XIX w., po likwidacji odlewni dobudowano w budynku piętro, a w halach wydzielono liczne mieszkania dla pracowników Kuźni.

Rozbiórka właściwie już się zakończyła, chociaż termin na podpisanej z firmą „Complex" Lecha Wietrzyka z Żor wskazywał na 30 listopada. Cztery lata trwało uzyskanie zgody na zlikwidowanie szpecącego centrum miasta zabytkowego domu. Szpecącego, bo nie było już sensu go remontować, odnawiać, malować. Nie do uratowania była więźba dachowa, rozsypywały się mury.

Po uzyskaniu zgody na rozbiórkę władze miasta rozpisały przetarg, do którego zgłosiły się firmy z Gorzowa Wielkopolskiego, Wrocławia, Piekar Śląskich, Bielska-Białej, Mikołowa, Bytomia, Wilkowic, Łodygowic, Koniakowa i Żor. Oferta tej ostatniej opiewała na 79.950 zł i została wybrana jako najkorzystniejsza. Inne przedsiębiorstwa oferowały np. ponad 247 tys. zł albo prawie 185 tys. zł. Mówiono, że Lech Wietrzyk zaoferował niską cenę, gdyż jego firma specjalizuje się w pracach renowacyjnych i konserwacyjnych miejsc pamięci narodowej i starych budynków.

- Niestety nie będziemy mogli wykorzystać cegieł pochodzących z ustrońskiego budynku, gdyż są zbyt zniszczone, a poza tym wypalane w technologii, która uniemożliwia ich powtórne zastosowanie – powiedział nam właściciel firmy Complex.

Na pytanie o nieprzewidziane sytuacje w trakcie prac, L. Wietrzyk odpowiedział:

- Współpraca z samorządem układała się dobrze, prace na terenie waszego miasta przebiegały sprawnie, nie było żadnych problemów.

Potwierdza to Maria Sołowska z firmy nadzorującej prace rozbiórkowe z ramienia Urzędu Miasta, mówiąc, że prace przebiegały zgodnie z projektem.

Mieszkańcy są bardzo ciekawi, co powstanie w miejscu Starego Domu. Zapytaliśmy o to Michała Kozłowskiego, naczelnika Wydziału Mieszkaniowego Urzędu Miasta, który zarządza budynkami komunalnymi i dowiedzieliśmy się, że nie ma na razie żadnych konkretnych planów ani propozycji dotyczących zagospodarowania terenu przy ul. 3 Maja. W planie zagospodarowania przestrzennego miasta przewidziano ten teren na jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe z dopuszczeniem usług. Jednak plan został unieważniony, więc teoretycznie na miejscu Starego Domu może powstać wszystko.

Tekst i foto: **Monika Niemiec**



Mieszkanka Zabłocia nie ustąpiła pierwszeństwa. Fot. W. Herda

NIEBEZPIECZNIE DZIEŃ PO DNIU

Dwa wypadki dzień po dniu zdarzyły się na skrzyżowaniu ul. Katowickiej, Skoczowskiej i Wiejskiej w Nierodzimiu. 15 października przed godz. 6 kierujący audi A4 23-letni mieszkaniec Ustronia nie ustąpił pierwszeństwa, skręcając z dwupasmówki na ul. Skoczowską i doprowadził do kolizji z huyndayem akcent, prowadzonym przez 56-letnią mieszkankę Ochab. W wyniku zderzenia uszkodzony został jeszcze jednej samochód – opel corsa, kierowany przez 46-letnią mieszkankę naszego miasta, która czekała na włączenie się do ruchu. Na miejscu zjawiły się trzy karetki, które przewiozły rannych do szpitala. Na szczęście obrażenia okazały się niegroźne i poszkodowani po kilku dniach wrócili do domu.

Tyle samo pojazdów ratowniczych, prawie o tej samej porze przyjechało w to samo miejsce dzień później. Była godz. 5.20, kiedy kierująca mazdą 323 21-letnia mieszkanka Zabłocia wymuszała pierwszeństwo i doprowadziła do zderzenia z volkswagenem transporterem, którego prowadził 47-letni mieszkaniec Istebnej. Jak zapewnił Rafał Domagała, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie, sprawcy zostali ukarani mandatami. **(mn)**



W kolizji brały udział trzy samochody. Fot. W. Herda

Zdaniem Burmistrza

O nadawaniu sygnału cyfrowego TV mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Trwa przechodzenie telewizji publicznej z sygnału analogowego na cyfrowy. Kolejne nadajniki są zastępowane, by docelowo obszar całego kraju pokryty był sygnałem cyfrowym, pozwalającym na lepszy jakościowo odbiór i dającym możliwość większej oferty programowej.

Na naszym terenie odbiór telewizji naziemnej odbywał się z kilku nadajników, przede wszystkim z Katowic, Czantorii, ale również ze Skrzycznego.

Mając na uwadze trwający proces przechodzenia na nadawanie cyfrowe wystąpiliśmy w czerwcu z pismem do prezesa telewizji publicznej z pytaniem o procedurę przełączania sygnału na terenie Ustronia, zwłaszcza w kontekście nadajnika na Czantorii obejmującego większość obszaru naszego miasta. Prezes poinformował nas, że telewizja publiczna jest świadoma problemów związanych z przechodzeniem na sygnał cyfrowy, jednak nie przewiduje się uruchamiania nadawania cyfrowego poprzez przekaźnik na Czantorii. Na skutek wielu rozmów i interwencji problem ten jest rozwiązywany na szczeblu ministerialnym, a Urząd Komunikacji Elektronicznej poinformował o badaniach pokrycia sygnałem cyfrowym terenów problematycznych, w tym miasta Ustroń w kontekście nadajnika na Czantorii. Badania mają trwać do końca stycznia 2013 r.

We wrześniu tego roku Urząd Komunikacji Elektronicznej udzielił nieoficjalnej informacji o spotkaniu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji z udziałem władz TVP oraz zarządu firmy Emitel, gdzie wywierano nacisk na TVP i Emitel, by problemy doświetlenia cyfrowego zostały skutecznie rozwiązane, w tym również problem przekaźnika na Czantorii. W październiku uzyskaliśmy telefoniczną informację, że jest przewidziany nadajnik cyfrowy na Czantorii, a montaż powinien nastąpić do 19 marca 2013 r., czyli do terminu wyłączenia na naszym terenie sygnału analogowego. Mając to wszystko na uwadze ponownie wystąpiliśmy do prezesa TVP o oficjalne potwierdzenie tej informacji.

O wszystkich naszych działaniach informowaliśmy na bieżąco naszych posłów, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Urząd Komunikacji Elektronicznej oraz TVP i firmę Emitel. Wszystko wskazuje na to, że czynione są starania i dojdzie do zastąpienia sygnału analogowego sygnałem cyfrowym nadawanym z Czantorii. Mam nadzieję, że oficjalna odpowiedź prezesa TVP potwierdzi dotychczasowe informacje, a mieszkańcy i goście będą mogli odbierać telewizję na całym obszarze naszego miasta. Notował: **(ws)**

POCZĄTKI SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2

Pierwszą placówką oświatową w Ustroniu był przeniesiony tu w połowie XVIII wieku z Lipowca sierociniec służący głównie wychowaniu w duchu katolickim. Janusz Spyra w monografii „Ustroń 1305-2005" podkreślił, że „na podstawie decyzji Komisji Religijnej do ustrońskiego sierocińca trafiło wbrew swej woli i woli rodziców wiele protestanckich dzieci, a sporadycznie także żydowskich". W Ustroniu w 1770 r. było 410 katolików i 1.248 protestantów. Można wnioskować, że różnice wyznaniowe nie były aż tak istotne dla mieszkańców, skoro, jak podaje Idzi Panic, w latach 1727-1740 aż 32% małżeństw ludzie z Ustronia zawarli z osobą innego wyznania.

J. Spyra w monografii Ustronia podkreśla, że „do XVIII w. młodzież z Ustronia i sąsiednich miejscowości była pozbawiona dostępu do nauki i oświaty. Najbliższa szkoła w okolicy działała w Goleszowie, ale z powodu odległości sporadycznie trafiały do niej dzieci z pozostałych wsi należących do parafii. Większość rodziców zadawalała się przekazywaniem potomstwu praktycznej wiedzy życiowej, ewentualnie zawodu".



Nieco inaczej widzi tę kwestię Józef Pilch: „Bodźcem do nauki czytania była również kontrreformacja. Ludność wyznania ewangelickiego, nie posiadająca wówczas kościołów i księży, organizowała potajemnie nabożeństwa, na których chłopi sami czytali kazania ze sprowadzanych na Śląsk Cieszyński książek. W rezultacie już wówczas, kiedy niejeden polski szlachcic podpisywał się trzema krzyżykami, część polskich chłopów na Śląsku Cieszyńskim umiała czytać i pisać". W 1774 r. w całej monarchii wprowadzono system szkół podstawowych, tzw. trywialnych. Dotyczyło to szkół katolickich. Zmiana nastąpiła po wydaniu 13 października 1781 r. przez cesarza Józefa II tzw. patentu tolerancyjnego przyznającego akatolikom wolność odprawiania nabożeństw. W pierwszych słowach patentu czytamy: „Przekonani o szkodliwości wszelkiego ucisku duchowego i o dużej korzyści, jaka dla religii i dla państwa wypływa z prawdziwej chrześcijańskiej tolerancji, czujemy się spowodowani przyznać wyznawcom augsburskim i helweckim, jako też grekom prywatne egzercycjum odpowiadające ich religii, a to wszędzie, bez względu na to, czy gdzie kiedykolwiek egzercycjum było zaprowadzone czy nie. Prawo egzercycjum publicznego ma dalej przysługiwać jedynie Kościołowi katolickiemu".

W paragrafie pierwszym patentu czytamy, że „przy domach modlitwy wolno stawiać szkoły", zaś paragraf drugi brzmi: „Do szkół wolno powoływać nauczycieli, których utrzymują gminy, którzy jednakże podlegają nadzorowi państwowych dyrekcji czyli rad szkolnych". Punkt szósty patentu mówił o małżeństwach mieszanych: „Co do wychowania dzieci z małżeństw mieszanych obowiązuje ten przepis, że gdy ojciec jest wyznania katolickiego, a matka wyznania niekatolickiego, w takim razie wszystkie dzieci mają przynależeć do Kościoła katolickiego; gdy zaś matka jest wyznania katolickiego, a ojciec wyznania protestanckiego, w takim razie wyznania dzieci oznacza się według płci". Patent nie dotyczył Żydów, by „ludność żydowską uczynić najmniej szkodliwą dla chrześcijan". Dopiero patent z 1789 r. zezwalał wyznawać religię mojżeszową.

Na 2 sierpnia 1783 r. datuje się pismo hrabiego Jana Larischa w sprawie zezwolenia na budowę kościoła ewangelickiego w Ustroniu. Czytamy w nim: „Nauczyciel, który będzie przy szkole ustanowionym a przez gminę utrzymywanym, ma pod względem metody nauczania i porządku zastosować się do kierunku tutejszokrajowej dyrekcji szkół". O powstaniu szkoły J. Pilch napisał: „Po uzyskaniu zezwolenia ewangelicy zakupili od arcyksiążęcej Komory joch gruntu, wznieśli na nim z desek dom modlitwy, a w roku 1787 wybudowali obok niego drewnianą jednoklasową szkołę. W tym samym roku rozpoczęto w niej naukę. W r. 1827 zastąpiono drewnianą szkołę budynkiem murowanym. Wysokie koszty pokryły wszystkie należące do ustrońskiego kościoła gminy. W 1833 r. wybuchł w budynku pożar. Pastwą płomieni padło poddasze i wszystkie dokumenty szkolne. Po usunięciu szkód podjęto w 1834 r. na powrót naukę. (...) Nauczyciel sam układał rozkład godzin, realizując program nauczania zgodnie z wytycznymi c.k. Rady Szkolnej i ewangelickiej gminy szkolnej. Wyposażenie szkoły było początkowo prymitywne, a poziom nauczania niski. Rozpoczynano naukę od morawskiego ślabikorza, a książkę do czytania zastępował polski Nowy Testament. Później był używany wydany w 1818 r. przez pastora Andrzeja Pauliniego z Bystrzycy (Zaolzie) podręcznik *Nauka ewangelii Chrystusowej dla dziatek szkół ewangelickich na wsi na zrządzenie wyższych urzędów złożone*. Z kolei przez długie lata stosowany był podręcznik ks. Karola Kotschego z Ustronia *Katechizm Doktora Marcina Luthera*, wydany w roku 1833. Nazwa nieco myląca. Podręcznik zapoznawał z literami, uczył sylabizowania, a dopiero dalsze teksty służyły do nauki czytania i religii. Książeczka umożliwiała również poznawanie cyfr i tabliczki mnożenia do 1000. W *Katechizmie* zawarto opis uroczystości położenia kamienia węgielnego pod murowany kościół w Wiśle i *Kazanie domowe dla tych, którzy by się pijaństwa wystrzegać chcieli*. Zamykały podręcznik pieśni. *Katechizm* K. Kotschego został wznowiony w r. 1843, zaś w r. 1851 została wprowadzona dla szkół *Historia biblijna* tegoż autora".

W pierwszej połowie XIX wieku nauczano religii, czytania, języka niemieckiego i rachunków. Później liczbę przedmiotów powiększono i uczono się: religii, historii biblijnej, poznawania liter i sylabizowania, czytania po polsku i niemiecku, kaligrafii, rachunków. Ocenie podlegały obyczaje, przydatność i umiejętność.

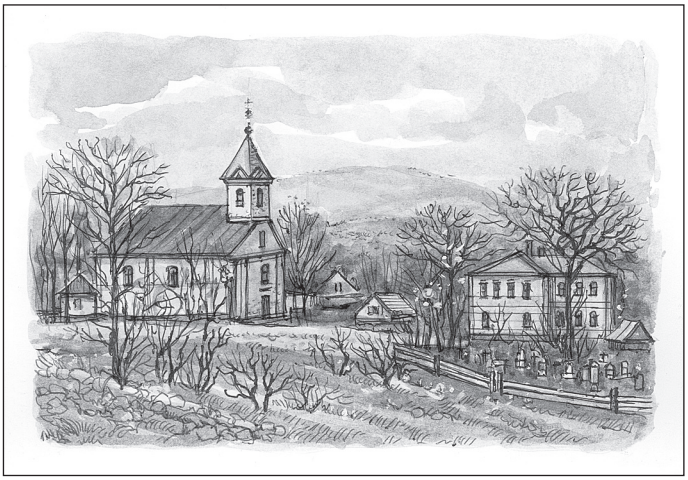
O ile J. Pilch twierdzi, że początkowo poziom nauczania był niski, to już w 1830 roku pisano o poziomie najwyższym ewangelickiej szkoły trywialnej w Ustroniu. Uczyło się wówczas 97 chłopców i 75 dziewcząt.

Jak wspomina Jan Wantuła, szkoła była przez długie lata jednoklasowa. Siedziało w klasie o trzech oddziałach około 120 dzieci nabitych i ścisniętych w długich ławkach.

Wojsław Suchta

KONFERENCJA SZKOLENIOWA

Rodzice, opiekunowie oraz nauczyciele wzięli udział w konferencji szkoleniowej „Wzmocniony rodzic, wzmocniony nauczyciel”, która odbyła się w sobotę 10 listopada w budynku ChFŻiM. Wykładowcami byli Henryk Wieja (z Ustronia), Sylwia Tomczyk (z Ustronia), Karolina Hołownia (z Zielonej Góry) oraz Mirosław Wielchorski (z Kielc). Całość konferencji wspaniale poprowadzili Anita Pieczyrak (z Cisownicy) oraz Wojciech Paterek (z Ustronia). Wykładowcy poruszyli następujące tematy: Jak funkcjonuje mózg nastolatka i co z tego wynika?; Inspirowanie młodzieży zgodnie z jej silnymi stronami; Jak rozmawiać z nastolatkiem o seksie?; Jak poradzić sobie z presją rówieśników?; Jak budować trwałą więź z nastolatkiem?; Duchowy autorytet rodzica, nauczyciela w życiu nastolatka. Jeden z uczestników konferencji powiedział: „Dziękuję za konferencję, stała się odpowiedzią na moje własne problemy i kłopoty związane z wychowaniem nastolatka”. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za świetną atmosferę podczas konferencji, za cenny czas zdobywania praktycznej wiedzy. Dziękujemy wszystkim, którzy przyjechali z tak odległych stron jak Nowy Sącz, Warszawa, Bydgoszcz. Mieliśmy też zaszczyt gościć osoby z Czech. Dziękujemy wszystkim, którzy modlili się o to wydarzenie, oraz wolontariuszom z Chrześcijańskiej Wspólnoty Życie i Misja, którzy pomagali przy organizacji. Dziękujemy również sponsorom nagród: wydawnictwu „Koinonia” z Ustronia, Sklepowi CCM.pl z Wisły, księgarni „Szaron” z Ustronia. Wszystkich, którzy nie mieli możliwości uczestniczenia, serdecznie zapraszamy do wysłuchania lub obejrzenia wykładów, które będą dostępne w połowie grudnia 2012. Zakupu można dokonać na stronie www.koinonia.org.pl lub w sklepie firmowym wydawnictwa „Koinonia” w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja przy ul. 3 Maja 14 w Ustroniu.



Kościół parafialny w Lipowcu wzniesiony w 1810 r. oraz budynek szkoły powstały pod koniec XVIII w. Przed szkołą widoczny stary cmentarz. Grafika z książki „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki”.

W dawnym USTRONIU

Klasa VIII a Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu, 1970 r.

I rząd, od lewej: P. Štec, A. Kozieł, Michalina Mendrek, Krystyna Chwastek, Helena Szewczyk, Hugon Krenz, Jan Lasota, pani Polok - rodzic, Krystyna Kukla, Danuta Lorek, Eugenia Karnas, Wanda Chlebik, Mirosław Błahut - nauczyciele. II rząd: Irena Podżorska, Ewa Krzenek, Elżbieta Śliż, Emilia Czyż, Maria Raszka, Zbigniew Chwastek, Marek Durczak, Lidia Cieślar, Aleksandra Rakus, Krystyna Glajc, Danuta Koenig, Jolanta Krajewska, Alicja Szturc. III rząd: Krystyna Heller - nauczycielka, Zbigniew Sikora, Janusz Chmiel, Tadeusz Dziendziel, Bogusław Bujas, Stanisław Pawłowski, Roman Kaleta, Marek Cudzy, Grażyna Kubica. IV rząd: Nauczycielki: Lidia Niemiec, Ewa Podżorska, Halina Szlauer, uczniowie: Bronisław Holeksa, Andrzej Paszcza, nauczyciele: Bogusław Binek, Marceli Cholewa, Karol Chraścina, uczniowie: Halina Puchowska, Bożena Tomaszko, Barbara Paszcza. V rząd - nauczyciele: Sawkiewicz, Emilia Hławiczka, Władysław Gaś, uczeń: Konstanty Barbuletis.



HONOROWY CHÓR



Jan Chmiel. Fot. E. Langhammer



Członkostwo honorowe dla Ave. Fot. E. Langhammer



Marek Wacław Judycki. Fot. W. Suchta

Kolejne Dni Klemensowe przygotowane głównie przez działającą przy parafii św. Klemensa Czytelnię Katolicką przyniosły ciekawe spotkania, występy, wykłady i prelekcje.

Rozpoczęto 14 listopada spotkaniem z Janem Chmielem, poetą i popularyzatorem gwary. Tym razem zaprezentował swój śpiewnik „Cieszyńskimi dolinami z ludowymi pieśniczkami". Pieśniczki są oryginalne, ale czasem artysta sam dopisywał zapomniane fragmenty.

- W hołdzie Janowi Kubiszowi, śpiewnik otwiera pieśń „Płyniesz Olzo" a zamyka „Ojcowski dom" – mówi Jan Chmiel. - Te dwie pieśni z racji nie tylko pięknej melodii, ale i treści bardzo doniosłej, zasługują na to, żeby je umieścić w wydawnictwie. Same utwory zawarte w książce nie są segregowane. Jak sobie przypominałem, tak je zapisywałem.

Z towarzyszeniem Kos-Kwartetu, czyli trzech pań w strojach cieszyńskich, zaprezentował kilka z pieśniczek. Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Ojcowski dom".

Następnego dnia, w czwartek nadano parafialnemu chórowi „Ave" tytuł Członka Honorowego Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka. Podkreślano, że jest to dowód uznania za działalność artystyczną promującą wartości narodowe i religijne, ale także regionalne. Akt nadania odczytał proboszcz ks. Antoni Sapota. W tym roku mija 20 lat od czasu, gdy pałeczkę dyrygenta chóru przejęła Alicja Adamczyk. Chórzyści zaprezentowali kilka pieśni z bogatego repertuaru obrazującego rok liturgiczny.

W piątek gościem był Marek Wacław Judycki z prelekcją pt. „Intrygujący i fascynujący świat herbów i heraldyka kościelna (także luterańska)". Ks. A. Sapota przedstawił M. Judyckiego jako autentycznego hrabiego, ale przede wszystkim poetę, plastyka i znawcę heraldyki. Bardzo przejrzysty wykład pozwolił zebranym zapoznać się z podstawami tej gałęzi wiedzy, a jak chcą niektórzy, sztuki. Przedstawił herby dostojników kościelnych katolickich i ewangelickich. Okazuje się, że różnią się, ale nieznacznie. Niektóre wiadomości potwierdzał obecny w Czytelni proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ap. Jakuba ks. radca Piotr Wowry. W sumie M. Judycki przedstawił kilkadziesiąt herbów i opatrzył to ciekawym, fachowym komentarzem.

Ostatni dzień Dni Klemensowych to spotkanie w Czytelni z Sylwią Cieślar, świecką misjonarką, studentką arabistyki w Krakowie. Opowiadała o rocznym pobycie na misji w Peru. Razem z Magdą Tlatlik znalazły się San Lorenzo w Amazonii. Tam salezjanie od kilkunastu już lat prowadzą parafię, która obejmuje swoim zasięgiem prawie 200 wiosek. W czasie spotkania prelegentka prezentowała też ciekawe zdjęcia. **Wojsław Suchta**



Sygnały myśliwskie grał Aleksander Skrzydłowski. **Fot. W. Suchta**

POKOT POD MAŁĄ CZANTORIĄ

- Tradycyjnie spotkały się dwa koła łowieckie, by polować na terenie Czantorii - mówi łowczy Koła Łowieckiego „Jelenica" w Ustroniu Stanisław Piela. - Są to koła „Bażant" w Dzięgielowie i „Jelenica" w Ustroniu. Łączymy się i rozpoczynamy polowanie odprawą, potem dzielimy się na dwie grupy w sposób losowy. Graniczymy z kołem w Dzięgielowie i wspólnie prowadzimy polowanie na dzierżawionych terenach łowieckich.

- Przede wszystkim wkładamy w myślistwo dużo pasji - mówi łowczy Koła Łowieckiego „Bażant" w Dzięgielowie Robert Długosz. - Najpierw zwierzynę selekcjonujemy. Są inne problemy, bo jedni uważają, że zwierzyny jest za mało, inni, że za dużo, ale zmieniają zdanie, gdy im w ogródku sarenka wygryzie tuje. To tak jakbyśmy mieli jeść chleb ze smalcem albo golonko. Wiadomo, że wybralibyśmy golonko. Sarna, jeleń czy dzik też szukają tego, co smaczniejsze. To polowanie nazywamy polowaniem dookoła Małej Czantorii.

Polowanie odbyło się w sobotę 17 listopada, pogoda dopisała. Uczestniczyło około trzydziestu myśliwych. Po odprawie dwie grupy myśliwych udały się na łowisko, w odpowiednie miejsce przeszła nagonka. W polowaniu uczestniczył gościnnie Jacek Sapota, leśniczy z Nadleśnictwa Kobiór. On też celnie strzela do okazałego odyńca. O samym polowaniu w Ustroniu mówi:

- Polowanie udane. Przede wszystkim wzorowa organizacja, a najważniejsze jest zachowanie bezpieczeństwa. Ładne łowisko, obfitujące w zwierzynę, co dobrze świadczy o działalności hodowlanej. Udany pokot. Tak naprawdę przyjechałem tu rekreacyjnie, bo raczej poluję u siebie, a polowanie w górach to odmiana, coś pięknego. U nas zwierzyny też jest dużo. Polowanie to całość. To nie strzelanie, a pewna oprawa, kultywowanie tradycji, spotkanie myśliwych i konsolidacja środowiska. Myśliwi i leśnicy uczestniczą w czynnej ochronie przyrody. To nie dywagacje przy stoliku, ale dokarmianie, hodowla, ale też selekcja. Kiedyś nie było tyle zwierzyny. Przyczyn jest chyba kilka, a dawniej główną było kłusownictwo. Dziś już ludzie nie muszą chodzić do lasu po mięso. Dodatkowo zwierzyny jest więcej ze względu na zagospodarowanie lasów. Wpływ mają też uprawy kukurydzy będące dla zwierzyny bazą żerową. Źle, bo to karma nienaturalna i mówimy o „dzikach kukurydzianych".

Polowanie rozpoczęło się o godz. 8, a kończy się o godz. 14. Wszyscy myśliwi ustawiają się, a hejnalista gra sygnały zwierzyny na pokocie. Królem polowania zostaje R. Długosz, który o dokonaniu łowieckim mówi:

- Strzela się do rozpoznanego celu. Wyszła łania, strzeliłem, a kula wychodząc ze zwierzęcia rozbiła się i druga sztuka obok została raniona, więc trzeba było ją dostrzelić. Została rozbita kulą, czyli szpindrem, podcięta. Kiedyś udało mi się ustrzelić dwa dziki za jednym strzałem. Podobny przypadek miał starszy kolega, który dziś nie uczestniczył w polowaniu.

- Byłem gościnnie na terenach łowieckich w Cisownicy koła „Bażant" - mówi obwołany wicekrólem polowania Michał Bożek. - Wyszły na mnie piękne łanie i zgodnie z tradycją i etyką myśliwską odstrzeliliśmy cztery, w tym ja jedną. Trzeba było je odpowiednio wyselekcjonować, bo muszą następować redukcje. Hodujemy, karmimy zwierzynę i polujemy. Ludzie tak postepowali od zarania świata. Dziś robimy to z dużą etyką, a człowiek musi się odżywiać mięsem, dziś nie tylko dziczyzną. Polowanie to także wielka radość i satysfakcja.

Obyczaj myśliwski nakazuje, by po skończonym polowaniu zwieźć strzeloną zwierzynę na miejsce pokotu. Wywozi się ją z lasu łbami skierowanymi do łowiska (żegna się z knieją) i układa na przygotowanych gałęziach z drzew iglastych, liściastych. Na ranie postrzałowej zwierzyny grubej układa się kawałek złomu. Po ułożeniu pokotu sygnalista gra sygnał na zbiórkę. Myśliwi ustawiają się w szeregu z bronią zawieszoną na ramionach (bez futerałów) a naganka w kamizelkach ochronnych (polowanie trwa). Prowadzący składa raport najwyższemu rangą łowiecką myśliwemu z przebiegu polowania i o jego efektach. Ogłasza króla polowania i wicekróla polowania. Następnie trębacz gra sygnały śmierć strzelonej zwierzyny dla każdego gatunku osobno.

Zakończenie polowania ma uroczysty charakter, a podsumowują je łowczy kół.

- Efektem dzisiejszego polowania jest sześć sztuk jeleni. Są to łanie, cielęta, ponadto dzik odyniec i lis – mówi S. Piela. - Jedno z bardziej udanych polowań, nie strzelono co prawda króla naszych lasów, czyli byka, choć były w terenie. Nie były to jednak byki strzałowe, a byki koronne, które się oszczędza. Wychodziły kolegom na strzał, ale byk koronny, czyli przyszłościowy, hodowlany, nie był pozyskiwany. Oba koła miały natomiast w planie łanie i cielęta. Strzelone sztuki idą do skupu, częściowo myśliwi mogą odkupić. Myśliwy, który pozyskał zwierzynę, płaci jej wartość. Może też kupić inny myśliwy, gdy jest wolna sztuka.

- Frekwencja dopisała, jak widać zwierzyna też - twierdzi R. Długosz. - Nie zawsze polowania są tak udane i wtedy się mówi, że trzeba jeść kiszkę z ziemniakami. Przede wszystkim musi być sprawna nagonka. U nas naganiają myśliwi. Jako koło „Bażant" mamy już plan wykonany w jeleniach. Sarny strzeliliśmy dopiero dwie. Możemy się poszczycić jako Dzięgielów polowaniem na zające, a wszyscy mówią, że ich nie ma. W sezonie w pięciu polowaniach strzelamy ponad sto zajęcy. Pokoty przecudowne, dbamy o łowisko. Tymczasem nie wszyscy wiedzą, co może na łowisku nawyrabiać biedny kotek czy piesek. Dobrze, że przychylni nam są miejscowi, mieszkający tu z dziada pradziada. Człowiek, żeby żyć, musiał polować. Dziś za niego poluje masarnia, ale jednak dziczyzna to najlepsze, wartościowe mięso.

Wojsław Suchta



Z recitalem wystąpiła K. Kidoń. Fot. W. Suchta

WPISAĆ SIĘ W KALENDARZ

(cd. ze str. 1)

Ustrońskim w sobotni wieczór 17 listopada. - Kiedyś ta impreza odbywała się „na doczepkę" do uroczystości z okazji świąt listopadowych, a teraz prezentacja nowego „Kalendarza" jest osobną atrakcją, która dorobiła się własnych imprez towarzyszących – żartowała prowadząca spotkanie dyrektor placówki Lidia Szkaradnik.

Jak wyglądało tych 15 lat, przypomniał montaż fotografii i zaproszeń z kolejnych promocji, przygotowany przez Alicję Michałek. Retrospektywna prezentacja z muzyką klasyczną w tle wzbudziła liczne emocje i wspomnienia – można było nie tylko odnaleźć siebie, ale również sporo osób już na zawsze nieobecnych pośród nas. Wyświetlane zdjęcia, acz nie wszystkie udane w opinii fotografa, w naturalny sposób przywracały klimat minionych kalendarzowych spotkań, pokazując nawet, jakim wzięciem cieszył się jako poczęstunek… chleb ze smalcem.

Pracująca od początku przy tworzeniu KU Danuta Koenig nawiązała do tejże prezentacji: - Pokazanie jej tutaj, gdzie zawsze odbywa się promocja naszej książki, nasunęło mi myśl, jak bardzo się wszyscy zmieniliśmy, jak te 15 lat wpłynęło na nasze życie. Ale przypomniałam też sobie, ile emocji towarzyszyło nam przy realizacji pierwszego tomu w związku z tym, że postanowiłyśmy z Lidzią zwrócić się do kancelarii premiera Jerzego Buzka, żeby napisał do niego wstęp. Myślałyśmy, że nikt się nie odezwie, jednak kancelaria zareagowała na naszą prośbę bardzo ciepło i artykuł się pojawił. Było to dla nas wielkie dowartościowanie.

Niemniej przede wszystkim D. Koenig wyrażała wdzięczność fundatorom publikacji: - Gdy zrodziła się myśl wydania KU, ustrońscy przedstawiciele świata biznesu zadeklarowali się od razu, że będą nas wspierać, choć koszty okazały się znacznie większe, niż planowaliśmy. KU na pewno jest ewenementem, gdyż od początku finansowany jest w całości przez sponsorów. To taka nasza wspólna odpowiedzialność. Dawniej miewałam obawy, czy zdołamy uzbierać pieniądze, jednak każdy ze sponsorów czuje, że po prostu trzeba się do tego dzieła dołożyć, że powinniśmy je razem tworzyć. I tak dzieje się od 15 lat. Dlatego przy okazji tego pięknego jubileuszu chciałam gorąco podziękować za to, że zawsze zastajemy otwarte drzwi i życzliwą osobę, która powie: „Ależ oczywiście, przecież KU musi powstać".

Wyjątkowa rocznica wymagała nietuzinkowej oprawy, toteż o recital poproszono Karolinę Kidoń. Chociaż „recital" nie jest może trafnym słowem, bo dotyczy popisu jednego muzyka, tu zaś drugą gwiazdą okazał się Tomasz Pala, który wirtuozersko akompaniował na pianinie. Razem wykonali aż 8 standardów jazzowych i soulowych, m.in. „Summertime" czy ogólnie znane „Rolling in a deep" Adele. Warto dodać, iż nasza słynna wokalistka dopiero drugi raz prezentowała się w muzeum, i to ponownie bez mikrofonu, dzięki czemu słuchacze mogli w pełni docenić jej możliwości głosowe.

Występ ten rozbudził oczekiwania przybyłych, a sprostać im musiał dr hab. Marek Rembierz, który przyjechał prosto z zajęć na UŚ w Cieszynie. Jemu to przypadła w udziale prezentacja kolejnego tomu, wcześniej jednak przybliżał samą ideę oraz doniosłość kalendarzy: - Kręgi kulturowe wyróżniamy również na podstawie tego, że każdy ma własny sposób określania czasu, swój kalendarz, dający poczucie, że człowiek panuje nad upływem czasu, nad którym na dobrą sprawę zapanować nie można. Ale kalendarz pozwala nam ten czas organizować, rozplanować; dzięki niemu narzucamy schemat na coś, co schematom nie podlega, aby móc myśleć o przyszłości nie tylko jako o strumieniu czasu, lecz jako o „naszej", w której możemy wyznaczać sobie punkty orientacyjne, zagospodarowywać codzienność oraz relacje z innymi. Gdybyśmy nie mieli podziału na rok, miesiąc, tydzień, tylko czysty upływ czasu, pomyślmy, jaka by nastąpiła dezorientacja. Kalendarz jest więc wyrazem organizowania naszego życia i tego, co w nim najtrudniej uchwytne.

Trudno było też prelegentowi, jak się zwierzył, przedstawić szczegółowo całą zawartość KU 2013 z uwagi na obfitość artykułów. (Tom zawiera 352 strony, a gwoli ciekawości dodajmy, iż 15 roczników obejmuje łącznie 5085 stron, zapełnionych przez 297 autorów!) M. Rembierz nakreślił zatem bloki tematyczne książki, wspominając teksty poświęcone m.in. odsłonięciu pomnika prof. Szczepańskiego, listom do niego oraz do Józefa Pilcha, początkom przemysłu w Ustroniu, wspomnieniom o prof. Porębskim, Janie Rottermundzie, Emilii Czembor, Annie Hanus-Dyrdzie i Józefie Jabczyńskiej, projektowi „Ekumenizm nośnikiem kultury", animacji kulturalnej, street artowi,



Do lektury zachęcał dr M. Rembierz. Fot. W. Suchta

arteterapii, zdrowiu i wypoczynkowi, dawnym obyczajom, 85-leciu B. Heczki, motylom, odkrywaniu gór w Albanii, KS „Kuźnia”, oldbojom „Siły”, nurkowaniu, sportom rowerowym, dbałości o zdrowie, ale też np. analizie kapitału społecznego Ustronia. Nie zabrakło stałych rubryk, takich jak wiersze, gwarowe humoreski, przepisy czy… kolejne wspomnienie Ottona Windholza z Australii.

Fakt, że KU ma wielbicieli i kolekcjonerów na całym świecie, podkreślił Stanisław Malina, przy okazji stwierdzając, iż każdy tom jest wydarzeniem wydawniczym, dziękując wszystkim osobom, które włączyły się w pracę nad tym i poprzednimi rocznikami, oraz życząc, by nadal „Kalendarz” tak wspaniale się rozwijał i jeszcze szersze było grono ludzi z nim związanych.

A skoro do grona tego zaliczają się nie tylko autorzy i sponsorzy, lecz także liczni czytelnicy, warto wspomnieć, że nowy rocznik można nabyć w cenie 21 zł m.in. w Muzeum Ustrońskim i w galerii Rynek – wszak „Galeria na Gojach” jest od początku wydawcą „Kalendarza”, zaś Kazimierz Heczko współredagował kolejny tom. Główne obowiązki redakcyjno-korektorskie należały jednak ponownie do Moniki Niemiec, która we wstępie na okoliczność kryształowej rocznicy KU porównała jego strukturę do krystalicznej – uporządkowanego trójwymiarowego rozłożenia elementów: „Kalendarz ma powtarzający się schemat w (…) trzech wymiarach: historycznym, ludzkim i informacyjnym. Schemat, jeśli nie ma pejoratywnego znaczenia, staje się szkieletem, na którym budujemy tożsamość, tradycję, kulturę naszej społeczności”.

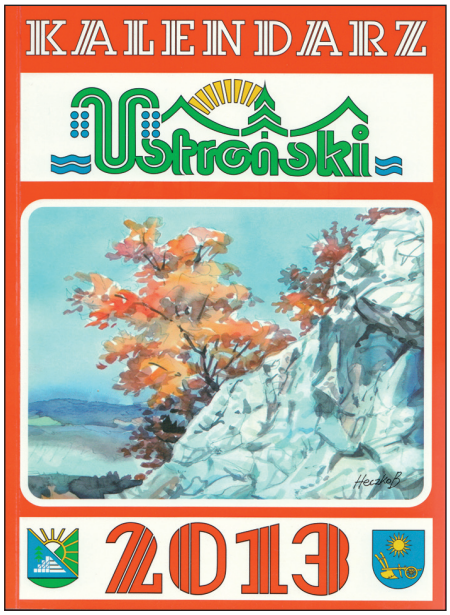
Podobną konkluzję wyraził M. Rembierz, akcentując jednak osobisty aspekt znaczenia tego rodzaju publikacji. - Dlaczego kalendarze cieszą się takim powodzeniem? I dlaczego oprócz rozpisania dni dla roku 2013 mamy tu tyle artykułów? Jest taka potrzeba w ludziach, aby wpisać się w kalendarz. Czyli utrwalić i zachować w pamięci rzeczy, które uznajemy za warte takiego zatrzymania. O ile sam kalendarz pozostaje zgodny z doznaniem upływu czasu, o tyle wpisać się w kalendarz znaczy powstrzymać ten upływ, który skutkuje rozmyciem obrazu minionych zdarzeń. A napisanie tekstu, zapisanie się w kalendarzu, również w KU, jest zmaganiem się z czasem o upamiętnienie ważnych dla nas spraw. Możemy też wziąć nasze podręczne kalendarze z poprzednich lat, popatrzeć, co notowaliśmy, co planowaliśmy, co uważaliśmy za warte zaznaczenia. Mieć swój kalendarz i wpisać się w niego – to wartość kulturowa, ale też egzystencjalna takiej niepozornej książki. Myślę, że nikt z nas nie umiałby tak naprawdę funkcjonować bez kalendarza. Jest częścią i nośnikiem naszej osobistej pamięci.

Katarzyna Szkaradnik

* * *

Na spotkaniu obecny był starosta cieszyński Jerzy Nogowczyk, który po promocji powiedział:

- Na pewno będę czytał Kalendarz Ustroński, z którym pierwszy raz zetknąłem się w zeszłym roku. W tym poprzednim roczniku zainteresował mnie artykuł burmistrza pod tytułem „Ustroń pięknieje”, ponieważ właśnie zostałem mieszkańcem Ustronia. Mogę potwierdzić słowa pana Szarca. Nie zdawałem sobie jednak sprawy z tego, że promocja wydawnictwa ma tak bogatą i uroczystą oprawę. Podobała mi retrospektywa ukazująca historię kalendarza na przestrzeni 15 lat, która udowodniła, jakie znaczenie ma kalendarz, ale również spotkanie z okazji jego wydania. Budzi moje zainteresowanie fakt, że wszystkie koszty pokrywają sponsorzy. Należy im się wielkie uznanie, ale też redaktorom, którzy dbają o zebranie potrzebnych funduszy. Wiem, że nie jest to łatwe, bo obecnie rynek edytorski, wydawniczy jest dość trudny. Znam historię Kalendarza Cieszyńskiego wydawanego przez Macierz Ziemi



Cieszyńskiej. Ma on dużo dłuższą historię, ale też dotowany jest przez samorządy. Jednak w obydwóch przypadkach idea jest taka sama, czyli większość tekstów jest bardziej felietonami niż artykułami, bardziej do dyskusji niż naukowymi. Wiem jednak, że wielu naukowców, osób, które potrzebują czasem bardzo specyficznych informacji, szukają źródeł właśnie u autorów kalendarzy. Gdyby one nie istniały, pewne fakty mogłyby nigdy nie wyjść na jaw. Doceniam wartość dokumentalną, ale też sentymentalną Kalendarza Ustrońskiego i jest to dla mnie bardzo miłe, że mogłem uczestniczyć w promocji tak ważnego dla ustroniaków wydawnictwa. **(mn)**

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
T U W
NAJKORZYSTNIEJSZE OFERTY UBEZPIECZEŃ:
- OBOWIĄZKOWYCH ROLNYCH
- BUDYNKÓW MIESZKALNYCH
- KOMUNIKACYJNYCH
agent ubezpieczeniowy:
ELŻBIETA PRUSZKOWSKA
Tel: 603810803

Zapraszamy na pizzę z pieca
U Gościa
PIZZA NA DOWÓZ!
Rynek 6/5, Ustroń
tel.: 333 07 04 04, tel.: 508 016 063
Z reklamą pizza w lokalu - 20%



PRZYGARNIJ zwierzaka!

DAFIK

Dafik trafił do cieszyńskiego schroniska ponad rok temu. To prawdopodobnie piesek po przejściach, który w wyniku jakiegoś wypadku, lub działania człowieka, stracił jedno oko. Jest jednak ufnym i lgnącym do czlowieka psiakiem. Do niedawna radził sobie całkiem dobrze, ale od kilku tygodni piesek stracił zainteresowanie światem, niechętnie wychodzi z budy i jest coraz bardziej osowiały. Zaczął źle znosić schronisko, dlatego też pilnie szukamy dla niego domu - stałego lub tymczasowego. Dafik jest nieduży, i ma około 7 - 8 lat. Jest zaszczepiony i odrobaczony. W schronisku można pytać o niego pod numerem ewidencyjnym: 422/2011. W sprawie adopcji lub domu tymczasowego dla niego można także dzwonić do fundacji.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Swiat”, tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**



Prowadzący program P. Jezutek i szef kuchni W. Ambros. Fot. K. Szkaradnik

SILESIA I PSTRĄGI W MUZEUM

Na antenie TV Silesia zagościło w niedzielę 28 października Muzeum Ustrońskie. Nie było to niespodzianką dla wiernych widzów stacji, ponieważ ekipa złożyła wizytę w tej placówce w związku z cyklicznym programem „Śląskie od Kuchni". Jego przewodnim motywem, wbrew nazwie, nie jest „pichcyni po naszymu", tylko… No właśnie, o to zapytałam 23 października, tuż przed rozpoczęciem nagrywania, prowadzącego program Piotra Jezutka. Kordialny młody człowiek, który na przywitanie wycałował mnie i od razu przeszedł na „ty", rozmawiał ze mną celowo mazurzącą gwarą góralską, zresztą pasującą do jego stroju. Ponieważ cały w tym urok, spróbowałam odtworzyć ją przez pisownię, chociaż nie odtworzę góralskiego akcentu i stylu bycia mojego rozmówcy. To mogli obejrzeć widzowie TVS. Dla tych, którzy nie mieli takiej szansy, nic straconego – nagranie znajdą na: http://www.tvs.pl/tv/programy/

Jaka jest idea programu? Po co Panowie dziś do nas przyjechali?

Na pana trza mieć wyglónd i pinióndze, a jo ni móm ani jednego, ani drugigo [*śmiech*]. Ale przyjechałem sobie spod Babiej Góry ze Zawoi na Ślónsk i tak sie podzioło, ze zwiedzómy syćki miyjsca, jaki sóm na Ślaku Zabytków Techniki Województwa Ślónskigo. Jo jest jakby gospodarzym programu „Ślónskie łod Kuchni", kiery je po to, coby przyblizyć widzóm całe nase województwo, bo Ślónsk to ni ino kopalnie, ale tyz i Ustrón, Beskid Ślónski, góry. I dlotego my przyjechali, coby telewidzóm ukozać Muzeum Ustrónskie, regiónalnóm kuchnie i zachyncić, zeby przyjechali łodwiedzić tyn piykny rejón.

W jaki sposób przedstawiają Panowie odwiedzane miejsca?

Ciónglе my sóm kaj indzij, znacy sie roz w Zabrzu, roz w Cynstochowie, bo to tyz Ślónsk, nie ino w pojynciu etnograficznych granic. A nasóm ideóm jest edukacja regiónalno, chcymy ukozać te tradycje, historie poprzez ty łobiekty na Slaku Zabytków, kuchnie, słowa, nie ino górolskie, ale i ślónskie, bo Ślónzocy ucóm górola po ślónsku godać. I przy okazji widzowie tyz sie ło tym dowiadujóm.

Jak Pan trafił z gór na Śląsk?

Z kosmosu zech spod przez Babióm Góre i Zawoje. Co tydziyń sie wybiyróm na wyciecke z kamerami. Bo jo jest taki łobiezyświat, włócykij, a Ślónzok Ślónzokowi nie bedzie tłumacył ło ślónskij kuchni, zabytkach, nó bo to kozdy powiniyn wiedzieć. Zaś górol ze Zawoi to pod ziymióm w kopalni nie robił ani nie widzioł takich łobiektów, jak Muzeum Produkcji Zapałek Muzeum Historii Kolei, Zabytkowo Kopalnia „Guido" cy stacja wodociónгowo „Zawada", abo w Rudach kolej wónskotorowo, takich rzecy ni ma w górach. I ciekawoś cłowieka zzero, ze poza Beskidym piynknym sóm przemysł, produkcja, nie ino gospodarka, rolnictwo. Chodzi o to, coby pokozywać ludzióm, ze nie ino zagranica jest piynkno, ale i u nos, tu, kapke łod siebie mómy wspaniałe rzecy do uwidzynio.

Nie tylko Pan prowadzi ten program...

Prowadzym go z Wiesławym Ambrosem, prezesym Polskiej Akademii Stuki Kulinarnej. Ón ucy innych kucharzy i jest wierny tradycyjnej kuchni polskij. Jo zwiedzóm te piekne miyjsca, a zaś Wiesław ucy mie gotować.

Czy pojawią się Panowie gdzieś w Ustroniu poza muzeum, czy tu jest ośrodek, wokół którego ta opowieść się będzie toczyła?

W kozdej miyjscowości, kaj my sóm, to jest tyle cudownych rzecy do pokozania, ze by my nie dali rady łobgónić tego syćkigo, a tutej głównym celym jest ukozanie kónkretnego obiektu wpisanego na Slak Zabytków Techniki, tak ze nie pujdymy do amfiteatru ani w góry, tylko skupiómy sie, coby kochanej publicności ukazać tyn dany łobiekt tak dogłymbnie.

A o co będzie Pan pytać panią dyrektor?

Nó popaccie sie, masyny do pisania, skónd sie óny tu wziyny i dlocego akurot tutej, ło tych ekspónatach, ło tej kulturze, tradycjach, śpiywkach, tóńcach górali ślónskich, bo tu piekne stroje, nie takie jak łu nos pod Babióm Górom, nie jak u gaździn z Nikiszowca, tylko właśnie z Ustrónio. Jakie mieli zajyncia ludzie, co tu downij miyskali, z cego zyli, a poza robotóm puźnij jak wyglóndały łobrzyndy, świynta, jedzynie typowe…

Jak długo trwa ten program? Bo o tylu sprawach można by opowiadać godzinami...

Ale dómy rade! Nó i tyz dlotego nie do rady o rescie miyjscowości godać, bo mómy jyno 25 minut, a jesce trza przy tym uwarzyć dobróm potrawe regiónalnóm z danego miyjsca.

Zatem co dzisiaj Panowie szykują?

[Okazało się, że prowadzący nie miał pojęcia, więc zaprowadził mnie do W. Ambrosa, który wyjaśnił:] Bydymy robić pstrónгi, łoscypka na przystawke, bo górole i Ślónzoki to tyż taki wytworny naród, że bez przystawki ani rusz, choć godajóm, że my jyny żury jymy. Kasza, kapusta, to już przygotowane.

A w innych miejscach co Pan gotował?

W.A.: Polędwicę wieprzową, wołową, grzyby, jagnięcinę… Jestym współtwórcóm Ślónskigo Szlaku Kulinarnego, ale też współautorem ksiónżki, która została wydana właśnie jako zbiór dań nie ślónskich, tylko województwa ślónskigo, dlatego że jest i Ślónsk historyczny, który biegnie od Wrocławia aż do Ostrawy, i administracyjny. Według Marka Szołtyska Ślónsk to tylko Katowice, Siemianowice i co? Rybnik, bo ón tam miyszko. Ja jeżdżę po całym terenie, bo akurat w Ustróniu hotel otwierałem, „Belweder" to moje dziecko, moja załoga była przy tym wyszkolona.

Trafili Panowie na rewelacyjny moment: mogą kręcić materiał w galerii na tle wystawy o hutnictwie i o Kuźni, która już nie działa.

P.J.: Nó to tak jak ty kopalnie, kiere u nas jedni zamykajóm, zaś Cesi otwierajóm i kómuś sie to opłaco. A ze my tu trafili w cas tej wystawy to jedyn z gynialnych przypadków, taki jak tyn, ze górol wylóndował na Ślónsku.

PS. Gospodarz programu okazał się nie najlepszym gospodarzem, bo po nakręceniu odcinka ekipa zamknęła się w muzealnej galerii, by skonsumować dzieło mistrza Ambrosa. A to nie przystoi chyba ani Ślązakowi, ani góralowi… Cóż, tak wygląda „Śląskie od Kuchni" od kuchni.

Katarzyna Szkaradnik



L. Buchalik. Fot. W. Suchta

AFRYKAŃSKA KOLEKCJA

Od 5 listopada w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" można oglądać wystawę masek afrykańskich ze zbiorów Agnieszki Janarek i Muzeum Miejskiego w Żorach. Wystawa to nie tylko maski, ale także broń – np. miecze, włócznie, tarcze oraz figurki, stroje czy przedmioty kultu, jak miotełki czarownika.

Wernisaż wystawy odbył się 5 listopada, a wcześniej prezentowano ją w Katowicach i był to zdecydowanie sukces. Teraz mamy ją w Ustroniu.

Podczas wernisażu swoimi przeżyciami z Afryki dzielił się Lucjan Buchalik, dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach i pracownik naukowy Instytutu Nauk Społecznych i Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Opowiadał o swych podróżach do Afryki Zachodniej, przy czym zdecydowanie podkreślał, że jest etnologiem, a nie podróżnikiem. Mówił m.in.:

- Wiedza przeciętnego Polaka o Afryce jest, delikatnie mówiąc, mizerna. Parę lat temu kupiłem „W pustyni i w puszczy" pewnego znamienitego wydawnictwa. Kupiłem nie dlatego, że jeszcze tej książki nie czytałem, bo wcześniej zrobiłem to jedenaście razy w dzieciństwie, ale ze względu na okładkę, na której Staś strzela do tygrysa. W Afryce nie ma tygrysów, chyba że w zoo. Autor okładki książki nie przeczytał, bo w niej napisane jest wyraźnie, że Staś polował na lwy. Jeżeli to jest lektura, to czego uczymy dzieci? Kiedyś mówiłem przedsiębiorcom, że w Afryce można robić interesy, i usłyszałem długą listę stereotypów. Tymczasem nadanie cargo z Afryki do Europy trwało dwie godziny, w Berlinie już sześć godzin, a gdy towar przyszedł do Warszawy, dwa dni.

Cała prelekcja L. Buchalika była bogato ilustrowana zdjęciami. Można było zobaczyć Afrykę z bliska, taką, jaka obecnie jest, posłuchać, jak wygląda życie codzienne, o ludziach jak na temtejsze warunki zamożnych i przedsiębiorczych, ale także o tych walczących codziennie o każdy możliwy rodzaj pożywienia, a raczej resztek pożywienia. Prelegent wspominał też pierwsze swoje wyprawy do Afryki, jeszcze w czasach, gdy w naszym kraju średnia płaca wahała się w granicach 15 dolarów miesięcznie. Wówczas każdy wyjazd w strefę dolarową wiązał się z koniecznością zabrania wszystkiego, co niezbędne do życia, by nic na miejscu nie kupować.

- Nie mogliśmy pozwolić sobie na kupowanie czegokolwiek z wyjątkiem wiz i paliwa – mówił L. Buchalik. - Każdy normalny podróżnik zjawiał się tam z plecakiem, pieniędzmi i paszportem. A my z całą żywnością itp.

Z okazji wystawy jej kurator Ewa Liszka w specjalnie wydanej ulotce napisała:

Badacze tej kolekcji nazwali ją „kolekcją gwinejską". Ten różnorodny zbiór zawiera 148 przedmiotów, wśród których na szczególną uwagę zasługują reprezentatywne przykłady masek takich ludów, jak Dogonowie, Chokwe, Punu czy Fang. Maski stanowią przykład starej tradycyjnej roboty, ale też rejestrują zmiany, które zaszły w świadomości ich wytwórców pod wpływem chociażby rozwijającego się rynku antykwarycznego. Taki przekrój ikonograficzno-stylistyczny pozwala widzieć w kolekcji dodatkowe walory poznawcze. Cała kolekcja jest zróżnicowana i różnorodna. (...) Wystawa „Maska afrykańska. Kolekcja Agnieszki Janarek" stanowiła część ekspozycji pt. „Maska afrykańska między sacrum a profanum", która była wspólnym projektem Muzeum Historii Katowic i Muzeum Miejskiego w Żorach Yatenga i zaprezentowana w Oddziale Muzeum Historii Katowic w Nikiszowcu. Doskonałym uzupełnieniem obu wystaw jest wydawnictwo pt. „Maska afrykańska między sacrum a profanum". **(ws)**



Na wystawie prezentowane są nie tylko maski. Fot. W. Suchta



LIST DO REDAKCJI

Co słychać w Jaszowcu?

Jakiś czas temu można było przeczytać w „Gazecie Ustrońskiej" hymny pochwalne gości i turystów na temat bardzo zadbanego Ustronia – nie tylko centrum ale i okolic. Pomyślałam sobie wtedy, że nie było tam jednego słowa na temat Jaszowca, a może nie uważa się go już za dzielnicę miasta?

Coś w tym jest!

Ośrodek wczasowy wybudowano w Jaszowcu decyzją ówczesnych władz naszego województwa.

Nie będę się wdawać w szczegóły związane z pracami projektantów, a także w ogromne trudności, jakie były związane z pracami budowlanymi na skalistych zboczach doliny Jaszowca.

Faktem jest, że w ciągu 9 lat wybudowano: jako pierwszy w 1963 r. „Dom Nauczyciela", a potem „Leśnik", „Krokus" (obecnie „Globus–Raj"), „Sasankę", „Chemik" (obecnie „Dalia"), „Jawor", „Barbarę", „Zagłębie", „Gwarek", „Dąb", „Ondraszek", „Juhas", „Kolejarz", „Wiecha", „Relax", „Mazowsze", a domy „Pokój" i „Pocztowiec" były wybudowane jeszcze przed wojną.

Skąd pochodziły fundusze na tak gigantyczne przedsięwzięcie? Otóż władze wojewódzkie postanowiły, że fundusz socjalny przemysłu przejdzie do wspólnej kasy i to pozwoli wybudować wielki, kompleksowy ośrodek leczniczo-wypoczynkowy. Do realizacji tych planów przystąpiły przekazując fundusze: Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Katowicach, Mikołowsko-Jaworznickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach i inne przedsiębiorstwa, było ich razem 16.

Oprócz domów wczasowych wybudowano centrum usługowo-handlowe z restauracją, kawiarnią, sklepem i pocztą, Ośrodek Zdrowia, pralnię, korty tenisowe i inne. Ośrodek jako całość zaczął funkcjonować.

Lata 70. i 80. ubiegłego wieku można nazwać złotym okresem ośrodka wczasowego w Jaszowcu. Ośrodek tętnił życiem, przez cały rok przyjeżdżali turyści i wczasowicze. W weekendy grały często orkiestry górnicze, nocą dolina Jaszowiec jarzyła się światłami na tle gór – piękny widok!

Jaszowiec stał się sławny nie tylko w kraju, ale również poza jego granicami.

Ale to już było i nie wróci więcej - jak w znanej piosence. Zmiany ustrojowe w 1989 roku dotknęły również Jaszowiec. Zaczęły upadać zakłady przemysłowe i następowała wyprzedaż kolejnych domów wczasowych – słowem prywatyzacja, z wyjątkiem „Domu Nauczyciela" i chyba „Leśnika" wszystkie domy przeszły w prywatne ręce. Wypada tu zaznaczyć, że chyba nie wszystkie dostały się we właściwe ręce, bo to, że ktoś posiada dużą gotówkę, by móc kupić okazały obiekt wczasowy, nie znaczy wcale, że będzie umiał właściwie go poprowadzić. Życie to potwierdziło. Jak jest dzisiaj w jaszowieckim ośrodku wczasowym? Delikatnie mówiąc – raczej kiepsko, a właściwie źle!

Uważny obserwator widzi, że prywatyzacja wyraźnie zaszkodziła ośrodkowi. Spróbuję podać kilka przykładów.

Na początku doli – dom „Globus–Raj". Widać jego właściciel jest dobrym gospodarzem, cały teren wokół domu zawsze na czas starannie wykoszony, porządek jest, goście widać są, nawet coś tam dobudowano. Porządku w tej części doliny pilnują też pracownicy Zieleni Miejskiej, koszenie odbywa się systematycznie, żywopłot wzdłuż deptaków starannie przycinany, plac zabaw na początku sezonu odnawiany.

Idąc dale, już jest gorzej. Dom „Pokój" kolejny rok nieczynny, zabrakło amatorów na tzw. dietę Kwaśniewskiego, no i podobno ma być remont, ale prawie trzy lata nic się tam nie dzieje. Za domem „Pokój" - kort tenisowy, nie wiem, do kogo należy, ale właściciel jak przysłowiowy pies ogrodnika – sam nie używa i nikomu nie da! Wielka szkoda! Przecież latem w którymś domu byli uczniowie na wakacjach i z pewnością chętnie by sobie pograli, ale nie dostali takiej możliwości, a tymczasem na korcie rosną sobie chwasty, niektóre nawet na pół metra wysokie! Przykre, prawda?

Po przeciwnej stronie deptaka dom „Sasanka", tam najprawdziwszy plac budowy, część parkowa pokryta wysokimi zwałami ziemi, jest też hołda żwiru i cały czas pracuje ciężki sprzęt. Ścieżki spacerowe przestały istnieć – rozjechane przez samochody ciężarowe załadowane ziemią, oby tylko deptak nie ucierpiał. Skoro coś dobudowują – to dom będzie czynny.

Dalej na wschód za „Sasanką" jest „Chemik" – „Dalia", od trzech lat nieczynny. Część parkowa tego domu dochodzi do deptaka i tu zgroza! Trzy lata już nie koszono trawy, przy deptaku jest rondo z klombem na środku. Kiedyś klomb zachwycał pięknymi kwiatami, zadbany cały sezon, teraz porasta go afrykański busz!

Wokół ronda, pod skarpą są 4 parkowe ławki, zniszczone i zarośnięte trawą. Nowy właściciel zamknął dom, trawy nie kosi, już kolejną warstwę trawy śnieg przygniecie do ziemi i powstanie grubsza warstwa kompostu – wylęgarnia gryzoni, które się pchają do prywatnych domów. Nowy właściciel nie przyjmuje gości - widocznie go na to stać, ale chyba jest zobowiązany do zachowania wokół posiadłości porządku, no nie?

Osoby przyjeżdżające tu od lat pytają: „Co tu się stało? Było teraz kiedyś tak pięknie, a teraz?". Ktoś powinien właścicielowi uzmysłowić, że jego posiadłość stanowi część ośrodka i obowiązuje go chyba (jak wszystkich)utrzymanie porządku! Swoim zaniedbaniem psuje wizerunek całego ośrodka! W centrum miasta by chyba do tego nie dopuszczono?

Właściciel wyjechał, ma tu w Jaszowcu zaufanego człowieka, który co jakiś czas chodzi sprawdzać, czy aby już przypadkiem w „Dalii" nie wybito szyb.

Idźmy dalej deptakiem, był tu Ośrodek Zdrowia, ale sprzedano go deweloperowi, który go zburzył, na tym miejscu wybudował dom mieszkalny, ale chyba niezbyt starannie, bo co trochę tam coś remontują, poza tym całość ogrodzona, porządek jest.

Dalej – „Dom Nauczyciela", którego nie sprzedano. Gości ma stale, słychać co trochę słowa uznania na temat bardzo dobrego wyżywienia i dobrej organizacji wypoczynku wczasowiczów, mam na myśli organizowanie rozrywek, widać kieruje domem właściwy człowiek.

Wstrzymam się od charakterystyki kolejnych domów, wystarczy przykładów zarówno pozytywnych, jak i tych drugich. Zaznaczyć muszę, że obecnie nieczynnych jest w Jaszowcu już 6 domów, o tym nie wszyscy wiedzą, a podobno kolejnych funkcjonowanie kuleje. Dobrze, że ostatnio nie przyjeżdżają tu Niemcy i nie musimy słuchać ich sarkastycznych uwag wygłaszanych z ironicznym uśmieszkiem: „polische Ordnung". Określali tak zarówno źle lub wcale nie odśnieżony deptak zimą, jak i wszelkie zaniedbania latem. Niestety nie było to przyjemne.

Mimo woli nasuwa się pytanie: czy ojcowie miasta już pogodzili się z tym, że jaszowiecki ośrodek całkiem opustoszeje?

Przecież wiadomo, że dom, w którym nikt przez lata nie mieszka, niszczeje szybciej, niż zamieszkany!

To jednak naprawdę szkoda, żeby taki piękny, niegdyś zadbany ośrodek przestał istnieć. Nazywano go perełką Ustronia!

Piękne, ogromnym kosztem wybudowane domy, cudowne widoki, tyle ludzkiego wysiłku – czy naprawdę można pozwolić na zniszczenie tego wszystkiego? Czy nic nie można na to poradzić? Centrum handlowo-usługowe znikło, Ośrodek Zdrowia nie istnieje, nie ma nawet kiosku z gazetami – jak nie ma gości, to nikt nic nie kupuje, a przyjeżdża naprawdę coraz mniej osób.

Przestały kursować autobusy przez Jaszowiec (z wyjątkiem szkolnego rano i pod wieczór, i to tylko w dni nauki szkolnej).

Może by tak władze miasta zatrudniły za niewielką opłatą jakiegoś rencistę czy emeryta – który pełniłby rolę niegdysiejszego dróżnika, przeszedłby się przez Jaszowiec choć raz w tygodniu, postawiłby na miejscu poprzewracane przez chuliganów kosze na śmieci, zgłosił komu trzeba o nieczynnych lampach przydrożnych, wyczyścił ze dwa razy w roku rowek odpływowy wzdłuż deptaka, bo w razie ulewy woda płynie deptakiem, dopilnowałby zimą porządnego odśnieżania deptaka, bo z tym bywa różnie. To tylko taka luźna myśl, a kto wie, może choć trochę zyskałby na tym porządek w dolinie?

Jedyną atrakcją jest ostatnio w Jaszowcu niedawno wybudowana „Karczma Jaszowianka" ale to raczej dla zmotoryzowanych turystów. Ze względu na ostatnio ubogie w śnieg zimy wyciągi narciarskie nie przyciągają tu narciarzy.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji



Andrzej Ochodek z Radia Katowice, mieszkanka naszego miasta Maria Langer i radna Ustronia Izabela Tatar. Fot. M. Niemiec

SZPITAL NA ŻYWO

19 listopada przed Śląskim Szpitalem Reumatologiczno-Rehabilitacyjnym im. J. Ziętka odbyła się konferencja, którą zorganizował poseł Artur Górczyński z Ruchu Palikowa. Jej tematem było planowane połączenie ustrońskiej placówki z Wojewódzkim Szpitalem Chirurgii Urazowej im. dr. J. Daaba w Piekarach Śląskich. Zaproszenie na spotkanie otrzymali dziennikarze mediów regionalnych, a można w nim było przeczytać, że „sprawa fuzji obu placówek jak i szybkość podejmowanych w tym zakresie decyzji przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego budzi wątpliwości. Po zapoznaniu się z sytuacją obu szpitali wraz z parlamentarzystami partii PiS i SLD oraz przedstawicielami Śląskiego Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego (…) chciałbym wyrazić swój sprzeciw, a jednocześnie wypracować najlepsze, możliwe rozwiązanie bez szkody dla podmiotów zainteresowanych". W konferencji uczestniczyli: poseł A. Górczyński, poseł Ruchu Palikota Piotr Chmielowski, radny sejmiku województwa śląskiego z Sojuszu Lewicy Demokratycznej Andrzej Marszałek, dyrektor ds. medycznych ustrońskiego szpitala dr n. med. Danuta Kapołka, przedstawicielka lekarzy szpitala w Ustroniu dr n. med. Anita Tokarczyk-Knapik, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Bożena Boberek, przewodnicząca NSZZ Solidarność Jadwiga Waszut, przewodnicząca Organizacji Terenowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Fizjoterapii Janina Zakolska, przedstawicielka załogi niezrzeszonej Jolanta Hazuka oraz przedstawicielka pacjentów. O konferencji napiszemy więcej w jednym z najbliższych numerów.

Wśród słuchaczy Radia Katowice na pewno przybędzie ustroniaków, gdy w poniedziałek 26 listopada o godz. 17.15 rozpocznie się audycja na żywo pt. „Wszystko na temat". Jest to cyklicznny program publicystyczny, podczas którego reporterzy poruszają ważne, ale i kontrowersyjne tematy dotyczące Śląska. W ostatnich tygodniach mówiono o problemach fabryki zapałek w Częstochowie i o nowym dworcu PKP w Katowicach. W najbliższy poniedziałek będzie o naszym „reumatologu". Jak nazwa programu wskazuje, prowadzący chcą zgłębić temat przewodni, odpytując wszystkich zainteresowanych. Wóz transmisyjny stanie przed ustrońskim szpitalem, gdzie obecni będą przedstawicielce załogi, pacjenci, politycy, mieszkańcy, ale też w szpitalu w Piekarach oraz w śląskim Urzędzie Marszałkowskim. Do udziału w nagraniu audycji, która trwa do godz. 18, zaproszeni są wszyscy, którzy chcą by ich głos był słyszalny. **Monika Niemiec**

BIBLIOTEKA POLECA:

Aleksandra Klich – „Bez mitów. Portrety ze Śląska"

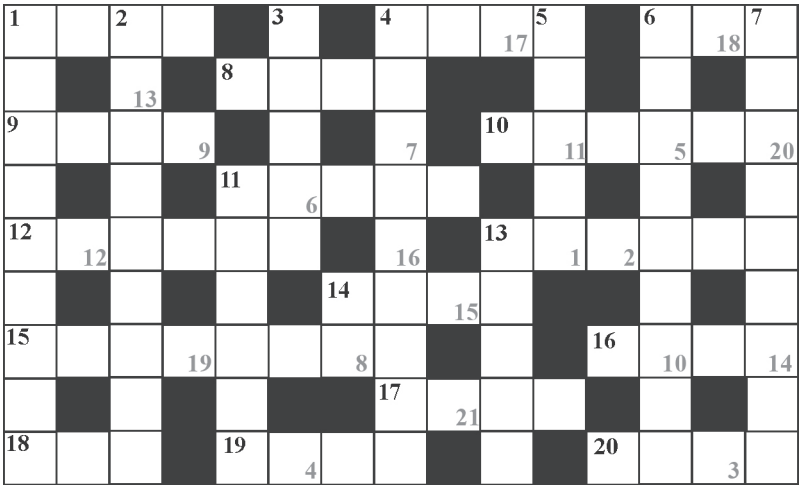
Kilkanaście portretów niezwykłych Ślązaków (m.in.: Gustawa Morcinka, Jerzego Ziętka, Herberta Bednorza, Wojciecha Korfantego, Kazimierza Kutza). Katolicy, ateiści, państwowcy i anarchiści, Niemcy, Polacy i Ślązacy. Życie każdego z nich mogłoby być scenariuszem sensacyjnego filmu

Michael Crichton, Richarda Preston – „Micro"

Ostatnia książka autora takich bestsellerów jak „Park Jurajski" czy", „Kongo". Powieść dokończona po śmierci Crichtona (na podstawie jego notatek i badań) przez innego pisarza, znanego z książek o bioterroryzmie Richarda Prestona. Zminimalizowani w wyniku intrygi do wzrostu 12 milimetrów, bohaterowie tego thrillera, toczą walkę o przetrwanie w zabójczym dla nich świecie.



KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



POZIOMO: 1) niedopałki, **4)** Mazowiecka, **6)** prawosławny duchowny, **8)** okrzyknięty królem futbolu, **9)** leśne z jagodami, **10)** ptak-akrobata, **11)** droga gwarowo, **12)** Florian dla bliskich, **13)** syn Zeusa, **14)** pieśń operowa, **15)** dawna mieszkanka Etiopii, **16)** imię carów, **17)** leśna droga, **18)** otwierają alfabet, **19)** korab Noego, **20)** obraduje w ratuszu.

PIONOWO: 1) przeróbka utworu, **2)** statek pełen ropy, **3)** zabawa podwórkowa, **4)** ucieczka w popłochu, **5)** cyrkowa estrada, **6)** zegar z melodyjkami, **7)** dziadkowie, rodzice, dzieci, **11)** iglaste gałązki na olejek, **13)** do ścierania warzyw, **14)** Armia Krajowa.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 30 listopada.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 45

BIEG LEGIONÓW

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje **Marta Janus** z Ustronia, ul. Porzeczkowa 4. Zapraszamy do redakcji.

BLIŻEJ NATURY

Hubiak

Jesień zawsze nastraja mnie do grzybobrania. Z pewnością wierni Czytelnicy zauważyli, że ta „przypadłość" od czasu do czasu skutkuje grzybowymi tekstami, jakie ukazują się w cyklu „Bliżej natury". Jednak prawdziwi grzybiarze, znajdujący sens grzybobrania w szukaniu grzybów, ich zbieraniu, oporządzaniu, przetwarzaniu i spożywaniu, raczej nie mają czego szukać w tych moich artykulikach. Żaden ze mnie grzybiarz w powszechnym rozumieniu tego słowa. Jeśli już bowiem uda mi się natrafić w lesie na jakiegoś grzyba, to raczej będzie to śliczny, czerwoniutki muchomor albo cuchnący już daleka zgniłym mięsem sromotnik bezwstydny niż kulinarnie użyteczny i przez zdecydowaną większość grzybiarzy pożądany borowik, koźlak bądź maślak. Najczęściej więc opisuję grzybowe dziwolągi, dla których na pierwszy rzut oka nie sposób znaleźć sensownego - nie mówiąc już o kulinarnym - zastosowania. Trochę inaczej będzie tym razem, gdyż bohaterem dzisiejszego tekstu uczyniłem *hubiaka pospolitego* (zwanego również hubą żagwiową, bukową lub prawdziwą). Nie jest to klasycznie prezentujący się grzyb, taki z nóżką i z kapeluszem, jednak jest to gatunek niezwykle ważny i zasłużony - nie bójmy się użyć jakże górnolotnego stwierdzenia - dla dziejów ludzkości.



Nazwa *hubiak* od razu kojarzy się z takimi słowami, jak *huba* i *hubka*. Skojarzenia to ze wszech miar uzasadnione. Z pewnością każdy *hubiak* jest *hubą*, ale nie każda *huba* jest *hubiakiem*. Z prawie każdego *hubiaka* można zrobić *hubkę*, ale nie każda *hubka* musi pochodzić z *hubiaka*. Każda *hubka* powstała z *huby*, ale nie każda *huba* nadaje się na *hubkę*. Uff, ależ to poplątałem! Chyba muszę zacząć od początku.

Huba i *hubka* to jedne z tych słów, które chyba u wszystkich wywołują konkretne i jednoznaczne skojarzenia. Huby to grzyby o owocnikach pozbawionych nóżki, wyrastających na pniach drzew - tych stojących, żywych lub obumarłych, ale i na tych już leżących na dnie lasu w postaci kłód w różnych fazach rozkładu. Natura w przypadku tej grupy grzybów „popuściła wodze wyobraźni", toteż spotykamy huby o niezwykłych kształtach, barwach i fakturach owocników. Czym jest hubka (*żagiew*), a w zasadzie do czego służy zapewne wie każdy z nas, chociaż pewnie ze świecą szukać tych, którzy byli w posiadaniu hubki i mieli okazję jej używać. To swego rodzaju podpałka, łatwopalny materiał przygotowany z miąższu huby, zapalający się dosłownie od iskierki. To, co łączy huby i hubkę, to właśnie hubiak pospolity, grzyb, z którego owocników najczęściej wyrabia się hubkę.

Hubiak pospolity, zgodnie ze swoją nazwą gatunkową, rzeczywiście powszechnie i licznie występuje w lasach, przede wszystkim tych górskich, a zwłaszcza w buczynach. Chociaż grzyb ten rozwija się na starych lub osłabionych drzewach liściastych prawie wszystkich naszych krajowych gatunków, to szczególnie upodobał sobie buki oraz brzozy, a w nieco tylko mniejszym stopniu także topole. Zasadnicza część grzyba, czyli grzybnia, rozwija się w drewnie, powodując jego rozkład - drewno rozpada się na płaty i włókna. Szybkość rozkładu drewna oraz powszechność występowania hubiaka zapewniły temu grzybowi w pełni zasłużone miano agresywnego pasożyta, mającego znaczący wpływ na osłabienie i niszczenie bukowych drzewostanów.

O obecności w danym drzewie grzybni hubiaka pospolitego w oczywisty sposób świadczą wyrastające na zewnątrz owocniki. Są one bocznie „przyrośnięte" do pnia, w młodym stadium mają kształt bulwy, aby wraz z wiekiem przyjąć postać bardziej kojarzącą się z hubami, czyli kopytowatą lub półkolisto-kapeluszowatą. Są to owocniki wieloletnie, przyrastające z roku na rok, co widoczne jest doskonale w formie kręgów bądź też warstw, będących strefami rocznych przyrostów. Efektem tego wieloletniego przyrastania owocników są ich imponujące rozmiary, dochodzące do 50 cm... hm, właściwie nie wiem czego, szerokości, czy też może średnicy?

Młode owocniki hubiaka początkowo są pokryte od góry aksamitną w dotyku skórką. Wraz z wiekiem skórka ta staje się nagą i twardą skorupą, przypominającą nieco korę. Również barwa owocnika jest zmienna i zależna od wieku. Młode owocniki są brudno-żółto-brązowe lub czerwonobrązowe, natomiast starsze szarzeją i ciemnieją, a jedynie zaokrąglony, tępy brzeg owocnika jest nieco jaśniejszy, czasem wręcz biały. Na przekroju takiego owocnika widoczne są od spodu warstwy rurek o długości od 2 do 7 cm, o pomarańczowo-brązowawej barwie, a także rdzawobrązowy i miękki miąższ o zamszowatej strukturze.

To właśnie z miąższu, po jego wysuszeniu i rozdrobnieniu, wyrabia się hubkę (tak, tak, świadomie używam czasu teraźniejszego, wystarczy rzut oka na różne strony internetowe i podręczniki miłośników surwiwalu). Jednak nie jest to jedyne zastosowanie owocników hubiaka. Miąższ z tego grzyba ma właściwości higroskopijne i antybiotyczne, więc dawniej używano go np. jako materiału opatrunkowego do opatrywania ran i tamowania krwawień, stosowano jako środek przeciwbólowy przy bólach głowy, zębów, brzucha, a także bólach reumatycznych. W tradycyjnej medycynie chińskiej leczono nim niestrawności, niektóre nowotwory, parzono herbatki o właściwościach wzmacniających. To wszystko niezwykle ciekawe, ale przyznajmy szczerze, że dość oczywiste i można rzec klasyczne przykłady zastosowanie hubiaka. Owocniki tego gatunku znalazły zdecydowanie bardziej oryginalne zastosowanie. Dawniej na obszarze Europy Środkowej pokrywającym się z zasięgiem występowania buka znani i cenieni byli rzemieślnicy umiejący wytwarzać z miąższu owocników hubiaka... czapki, kapelusze, rękawiczki, kamizelki, fartuchy, spodnie, guziki, buty, torebki, różne dekoracyjne i ozdobne dodatki do ubrań i nie tylko! Dziś umiejętności te zostały już praktycznie zapomniane, pozostaje nam więc jedynie podziwiać niezwykłe i malownicze kształty owocników tej huby.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**



Sponsorowana astra braci Szejów. Fot. W. Suchta

NA DWÓCH CYLINDRACH

W 38. Rajdzie Cieszyńskiej Barbórki wystartowały dwie załogi związane z Ustroniem. Znani z sukcesów w Rajdowym Pucharze Polski bracia Jarosław i Marcin Szejowie oraz pracujący w Urzędzie Miasta w Ustroniu, pochodzący z Goleszowa Łukasz Sitek mający na dachu swej rajdówki wymalowany herb naszego miasta. Na nich też skupiłem uwagę. Serwis zlokalizowano na placu Inżbudu i stamtąd wyjeżdżały samochody. Później trzy odcinki specjalne, znowu serwis i tak trzy razy. Wielu kibiców obstawiło pierwszy odcinek z Cisownicy do Lesznej przez Budzin. Szczególnie upodobano sobie fragment, gdzie szybciej jadący wykonują efektowne skoki. Już na samym początku właśnie tam dochodzi do dachowania. Następni są ostrożniejsi, ale nie wszyscy.

- Jest to nasza pasja i grzechem byłoby nie pojechać rajdu pod kominem - mówi Ł. Sitek, dla którego był to jedyny rajd w tym roku. - Wyszło nieszczęśliwie, ale to już złośliwość rzeczy martwych. A rajd był piękny, lepszych tras nie można sobie wyobrazić. Niestety nam nie było dane się ścigać, bo jechaliśmy 50 km na godzinę.

Jadący cinquecento sport Ł. Sitek z pilotem Łukaszem Gwiazdą już przed startem na pierwszy odcinek specjalny mają poważną awarię. Silnik zaczął pracować na dwa cylindry i nie było mocy. Na pierwszym odcinku oczekuję na Ł. Sitka jadącego z numerem 42. Stoję między Tułem a Małą Czantorią. Jedzie numer 41, a potem 43. Nie bardzo rozumiem, co się dzieje, ale po chwili widzę wyjeżdżającego z niejakim trudem pod górę.

- Samochód był testowany przed rajdem, wszystko grało, a na rajdzie nie przejechaliśmy sprawną maszyną nawet metra. Awaria nastąpiła na dojazdówce do pierwszego os-u. Przejechaliśmy jednak trzy pierwsze odcinki i chłopaki z serwisu mieli usterkę usunąć, ale to się nie udało. Czwarty odcinek pojechaliśmy też na dwóch cylindrach i samochód zapalił się od spodu, bo dwa cylindry dalej dostawały paliwo, które się nie spalało. Mały pożar, trzeba było użyć gaśnicy i było po rajdzie.

Ł. Sitka sponsorują firmy Avicold i Elpol, a koszt to około 4 tys. zł. Samochód z 1995 r., do rajdów przebudowany w 2008 r.

Pierwsze odcinki specjalne dobrym tempem pokonują bracia Szejowie. Niestety ten rajd też jest dla nich pechowy. Po raz pierwszy tracą 20 sekund, gdy obraca ich na zakręcie na drugim OS przy prędkości ponad 100 km na godz. Szczęśliwie nie było drzew i wjechali w pole, ale zanotowali stratę. Potem nadrabiają, mają czasy w pierwszej czwórce.

- Była szansa, że gdy dojedziemy na drugim miejscu, automatycznie w klasyfikacji generalnej sezonu wskoczylibyśmy na trzecie miejsce. Z bratem podjęliśmy decyzję, że powalczymy. Planem na trzecią pętlę było szybkie tempo. Natomiast ukończenie rajdu dawało nam zwycięstwo w klasie - mówi Jarosław Szeja. - 200 metrów przed końcem ostatniego odcinka specjalnego przyciąłem za mocno, trafiliśmy w korzeń i urwane koło. Pół godziny walczyliśmy z samochodem, żeby te 200 metrów dopchać go do mety. Udało się tyłem na wstecznym biegu. Było to nasze najdłuższe 200 m w życiu. Dzięki temu, że udało się ukończyć, zostaliśmy sklasyfikowani i zdobyliśmy Rajdowy Puchar Polski w klasie 5. Auto było przygotowane dobrze i chyba pokazaliśmy się z dobrej strony. Wygrywaliśmy z nowszymi konstrukcjami, pokazaliśmy, że nawet starym samochodem można wygrywać. Mogło być lepiej, ale jak na naszą dwudziestoletnią astrę, to i tak dobrze.

Rajd kończył się na rynku w Ustroniu. Tu stawiono podjazd, wszystkich dojeżdżających do mety przedstawiano, a oni zazwyczaj mówili o pięknych trasach, szczególnie o odcinku w Cisownicy.

- Trasy bardzo trudne - potwierdza J. Szeja. - My je znamy, a przeoczyliśmy pułapkę. Wąsko, szybko i nietrudno o błąd. Wszyscy obawiali się deszczu, czy nawet śniegu, a okazało się, że nawet przy ładnej pogodzie te trasy wyeliminowały wiele aut. Było sucho, każdy jechał szybko, a trasa nie wybaczała błędów. Nam zabrakło dwóch centymetrów, bo tyle wystawał ten korzeń. To był chyba najtrudniejszy rajd w tym sezonie. Poza tym dobrze przygotowana impreza.

Oficjalne zakończenie 38. Rajdu Cieszyńskiej Barbórki odbyło się w hotelu Olimpic. Nagrody najlepszym wręczał inny rajdowiec z Ustronia, Kajetan Kajetanowicz.

Zwycięzcą 38. Rajdu Cieszyńskiej Barbórki został Mateusz Kubat z pilotem Grzegorzem Bębenkiem z Automobilklubu Orskiego, jadący hondą civic. **(ws)**



Ł. Sitek jechał z herbem Ustronia na dachu.



Element niezniszczalny. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

Tłumaczenia pisemne, ustne, dokumentów samochodowych. www.nexus-translations.pl, Cieszyn, Bobrecka 27, tel. 33/444 63 21.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Czyszczenie dywanów, tapicerek, mycie okien, sprzątanie mieszkań. 691-265-796.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Mieszkanie do wynajęcia. Dwa pokoje, 47m^2 w Ustroniu, 514 640 304.

Kawalerka - centrum do wynajęcia, 600 613 224.

Gęsi, kaczki, króliki, kurczaki i kury rosołowe. Wszystko z domowego chowu. Polecam. 510-334-100.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-26-67, 603-468-651.

Kupię używany piec kuchenny, podłączenie prawe. 691-976-014.

Drewno kominkowe. 605-849-500.

Tanio sprzedam maszynę dziewiarską dwupłytową - metalowa "Dopleta" - nowa. 606-306-827.

Pokój do wynajęcia. 600-550-554.

Sprzedam indyki. 33 858 75 74.

Mieszkanie do wynajęcia w Ustroniu Polanie. 607 456 727.

USŁUGI TRANSPORTOWE WYWROTKĄ,
PRZEPROWADZKI, PRZEWÓZ MEBLI, ITP.
KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE:
PIWNIC,GARAŻY, STRYCHÓW, BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH.
WYWÓZ ZBĘDNYCH RZECZY
tel. 509 377 370, 514 809 114

DYŻURY APTEK

22-25.11	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
26-27.11	**Na Zawodziu**	**ul. Sanatoryjna 7**	**tel. 854-46-58**
28-29.11	**Elba**	**ul. Cieszyńska 2**	**tel.854-21-02**

CO NAS CZEKA
www.ustron.pl

KULTURA

27.11 godz. 16.30 Popis klasy fortepianu i skrzypiec Towarzystwa Kształcenia Artystycznego, *MDK „Prażakówka”*

30.11 godz. 12.00 Uroczystość patriotyczna - rocznica śmierci 6 partyzantów Oddziału AK „Czantoria”. *Dolna stacja KL „Czantoria”.*

SPORT

24.11 godz. 13.40 Mecze Bielskiej Ligi Koszykówki, *hala SP-1.*

26.11 godz. 17.00 Mecz piłki ręcznej śląskiej ligii młodzików MKS Ustroń-MOSiR Mysłowice, *hala SP-1.*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

W piątek 15 listopada odbyła się pierwsza sesja Rady Miasta nowej kadencji. Obrady w pierwszej części prowadził senior radnych Józef Kurowski. Zaświadczenia o wyborze wręczyła radnym oraz burmistrzowi przewodnicząca Miejskiej Komisji Wyborczej Jolanta Krajewska-Gojny. W tej kadencji RM obradować będzie w 15-osobowym składzie. Dotychczas w Ustroniu było 24 radnych. (...) ślubowanie złożyli (...) radni, jak również (...) burmistrz Ireneusz Szarzec. (...) Przystąpiono do wyboru przewodniczącego RM. Jan Lazar zgłosił na tę funkcję kandydaturę Emilii Czembor. Innych kandydatur nie zaproponowano. W tajnym głosowaniu radni jednogłośnie opowiedzieli się za E. Czembor

* * *

13 listopada miała w Ustroniu miejsce niecodzienna uroczystość. W tym dniu ustrońska społeczność Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza świętowała 75 lat posługi w naszym mieście. Z tej okazji w kościele św. Klemensa została odprawiona uroczysta msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. biskupa Janusza Zimniaka. Obecna była matka generalna zakonu s. Christiana Busz, licznie zgromadzone siostry, które pracowały w Ustroniu w latach ubiegłych, oraz te, które pracują tu obecnie, a także siostry z wielu domów z całej Polski.

* * *

Ukazał się piąty rocznik „Kalendarza Ustrońskiego”. Kolejny wolumin z charakterystyczną akwarelą Bogusława Heczki na okładce znajdzie swoje miejsce w wielu ustrońskich domach. Spocznie na półce obok czterech poprzednich wydań, by pełnić funkcję dekoracyjną, posłuży informacją przy pisaniu pracy magisterskiej, jednak w większości przypadków stanie się lekturą podręczną – źródłem wiedzy o historii i współczesności naszego miasta. Prezentacja „Kalendarza Ustrońskiego” na rok 2003 odbyła się 15 listopada w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa.

* * *

15, 16 i 17 listopada w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polanie telefon dzwonił bez przerwy. Strażacy wzywani byli do usuwania szkód wyrządzonych przez bardzo silny wiatr. (...) Wiele drzew padło w Ustroniu w ten weekend. Zniknęły lipy nad stawem kajakowym, świerki w parku Kuracyjnym, modrzew przed Wielkimi Domami, topola przy nadwiślańskich bulwarach.

* * *

Jak podaje Powiatowy Urząd Pracy, na koniec października w Ustroniu było 783 bezrobotnych, w tym 365 kobiet. Bez pracy pozostawało 41 absolwentów, w tym 19 kobiet, prawo do zasiłku posiadało 135 bezrobotnych, w tym 62 kobiety, zasiłki przedemerytalne pobierało 105 osób, w tym 49 kobiet, a świadczenia przedemerytalne pobierało 161 osób, w tym 81 kobiet.

* * *

W 58. rocznicę tragicznego 9 listopada 1944 r. na nowej siedzibie firmy „Proinbud” Anny i Stefana Bałdysów odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą zamordowanemu Antoniemu Midrowi, dziadkowi Anny Bałdys. Rodzina Midrów mieszkała w budynku na tzw. Markusówce, w którym obecnie mieści się siedziba „Proinbudu”. Opracowała: ***(ksz)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Powracające słowa

Wypowiadamy i wypisujemy niezliczoną ilość słów. Jedni mniej, drudzy więcej. Zapewne należę do tych, którzy tych słów wypowiadają i wypisują więcej od innych… A słowa ulatują gdzieś w przestrzeń i nieraz zdaje się, że przemijają bezpowrotnie, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Pewnie dłużej trwają słowa napisane niż wypowiedziane, ale i one podlegają procesowi zniszczenia i zapomnienia. Prowadzi to do zwątpienia w sens wypowiadania i wypisywania owych tysięcy czy milionów słów… Może więc nie warto, zgodnie z porzekadłem „po daremnicy gęby drzyć?"

Przyznam, że i mnie nachodzą czasem takie myśli. Zazwyczaj dość szybko mi to przechodzi. Przypominam sobie bowiem jak wiele razy wracały i wciąż wracają, wypowiedziane czy napisane przeze mnie słowa. I to czasem po wielu tygodniach, miesiącach czy nawet latach. Bywa, że sam już nie pamiętam moich słów, ale inni pamiętają… Na szczęście moje poglądy są na tyle stabilne, że jestem w stanie osądzić czy dane słowa wyszły ode mnie czy też nie…

W minionych latach bywało, że próbowałem sprowokować powrót moich słów i czekałem na to. Tak było choćby w czasie mojego przyjścia do Ustronia, kiedy próbowałem przekonać Ustroniaków do moich koncepcji dotyczących przeprowadzenia zmian w parafii, a czasem także w mieście… Nie szczędziłem wtedy słów i starałem się znaleźć jak najsilniejsze argumenty przemawiające za moimi pomysłami. Pewnie nieraz robiłem wrażenie kogoś opętanego swoimi pomysłami i ideami… Trwało to tak długo aż ci, których starałem się do jakiegoś rozwiązania przekonać, zaczynali mnie przekonywać do czegoś, czemu byli kiedyś przeciwni… I wtedy słyszałem wypowiadane przeze mnie argumenty. Moje słowa, po nieraz długim czasie, wracały do mnie… To było to do czego dążyłem. Temu służyły wypowiadane przeze mnie słowa.. Wtedy też możliwe się stawało zrealizowanie moich wizji, programów czy idei. Tak było dla przykładu przy budowie nowych kościołów czy tworzeniu nowych parafii… Również moje projekty rozwiązań prawnych znajdowały zrozumienie i bywały przyjmowane…

Nieraz też zapewniano mnie, że wypowiedziane bądź napisane przeze mnie słowa, przyniosły komuś ulgę i pociechę, pomogły uporać się z jakimś problemem czy dały nadzieję w smutku i beznadziejności… Są też osoby wdzięczne mi za poruszone przeze mnie tematy w felietonach zamieszczanych na łamach Gazety Ustrońskiej. Choćby emerytowany pułkownik, spotkany dzisiaj przeze mnie na ulicy, który dziękował mi za felieton poruszający sprawę obchodów świąt narodowych i porównanie tego, jak to wyglądało przed wojną i jak to wygląda dzisiaj…

Inna rzecz, a jest to dla mnie oczywiste, że nie wszyscy zgadzają się z moimi poglądami. I z powodu moich słów zgłaszają swoje wątpliwości, zastrzeżenia, a bywa nawet, że kierują przeciwko mnie oskarżenia i zarzuty… No cóż, nie zawsze powrót naszych słów do nas jest przyjemny…

Przy tym najczęściej powracają do nas nasze własne słowa, (choć może są to nie tylko nasze słowa) w szczególnych okolicznościach. Choćby przy okazji składania życzeń z okazji urodzin, imienin, świąt, nowego roku czy różnych jubileuszy. Słuchając tych życzeń przychodzi myśl, że przecież takie same życzenia i to nieraz takimi samymi słowami i ja kiedyś komuś składałem. Teraz niejako otrzymuję je z powrotem… Podobnie bywa i w smutnych okolicznościach, gdy składamy wyrazy współczucia i wtedy, gdy sami takie wyrazy otrzymujemy. Sam wiele, wiele razy starałem się innych pocieszyć i pomóc im znaleźć pocieszenie w smutku, ulgę w cierpieniu i nadzieję w beznadziejności… I kiedy sam potrzebowałem pociechy i pokrzepienia inni nie szczędzili mi dobrych słów. Za co jestem im wciąż wdzięczny, choć nie opublikowałem oficjalnych podziękowań… Przy tym rozpoznałem w tych słowach swoje własne, wcześniej wypowiedziane… I stanęło przede mną pytanie o szczerość, prawdziwość i skuteczność tych słów. Czy słowa i prawdy w nich zawarte, są w stanie naprawdę mnie pocieszyć, przynieść mi ulgę i natchnąć nadzieją? Czy naprawdę wierzę w to, w czym widziałem podstawy do pociechy dla innych? To była prawdziwa próba mojej wiary…

Słowa ulatują, ale nieraz powracają do tego, który je wypowiedział. One choć w jakiejś części pozostają, zostają zapamiętane i przypomniane… **Jerzy Bór**

FELIETON

Św. Klemens

Od ponad dwóch lat, od kiedy jestem na emeryturze, nie ustaję w ćwiczeniach z archeologii wyobraźni. Przed moimi oczyma wyobraźni przewijają się widoki miejsc kultu religijnego. Miejscami świętymi dla pogan były najprawdopodobniej szczyty grodowe: Farska Górka w Puńcowie, Grodzisko w Cisownicy, Tuł w Lesznej oraz Międzyświeć k/Skoczowa, gdzie przedchrześcijańscy Słowianie mieli swoje miejsca kultu. Na wzgórzu Podobora (Kocobędz – Podobora) odnaleziono obiekt kultu (na pierwszym podzamczu). Jednym z najstarszych, o ile nie najstarszym miejscem świętym i górą świętą jest niewątpliwie Góra Zamkowa w Cieszynie. Na Wzgórzu Zamkowym istniał rozległy gród Celtów, być może z miejscem kultu. Rotunda pod wezwaniem św. Mikołaja tam wybudowana z XI wieku jest pierwszym murowanym obiektem sakralnym na terenie Śląska Cieszyńskiego. Według legendy wzniesiono ją w pogańskiej świątyni bogini Marzanny. W Starym Bielsku w miejscu, gdzie wybudowano w 1131 roku drewniany kościół pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i męczennika, znajdował się dębowy Święty Gaj poświęcony słowiańskiemu bożkowi Perunowi.

Patron ustrońskiego kościoła katolickiego św. Klemens stał się popularny od samego początku chrześcijaństwa w Polsce. Wiele najstarszych kościołów jest pod jego wezwaniem. Kult św. Klemensa głosili bowiem misjonarze Słowian – św. Cyryl i Metody. Apostołowie Słowian lub ich uczniowie przebywali bowiem na terenach obecnego Górnego Śląska, przynosząc tu swe nauki. Dlatego też w ostatnią niedzielę w ramach ćwiczeń z archeologii wyobraźni zaprosiłem moją żonę Lusię i szwagierkę do Lędzin k/Tychów. Dawny kościół parafialny w Lędzinach na tzw. Górce św. Klemensa jest pomnikiem reprezentującym jedną z najstarszych tradycji chrześcijaństwa na terenie Górnego Śląska. Tradycja udokumentowana wiąże to miejsce z działalnością Apostołów Słowian. Kościół pw. św. Klemensa był położony poza wsią na wzgórzu, co czyniło go widocznym nawet z dalszych stron.

W 1895 roku Karol Miarka napisał książeczkę pt. „Górka Klemensowa. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsku". Opisując odbyte latem 999 roku zebranie kapłanów pogańskich na Górce Piorunowej (później nazwanej Klemensową) tak napisał: „kapłan imieniem Urcz z Jabłonkowa... rzekł: W moim obwodzie jeszcze wszystek lud jest wierny bogom, choć naokół chrześcijaństwo panuje. Ale nie wiem, czy to długo potrwa, zwłaszcza, że na Węgrzech król Stefan wyniszcza naszą wiarę, a nową zaprowadza... Zabrał następnie głos osiwiały Trojar przybyły z Ołomuńca z Moraw: - Bracia, w mojej osobie oglądacie nędznego; który jak zbieg i zbrodniarz ledwie z życiem uszedł ze swojej ojczyzny... Przemawiali potem jeszcze różni kapłani, a każdy coraz smutniejsze opowiadał nowiny, z których widać było, że pogaństwo miało się ku schyłkowi. Zabrał na koniec głos Orszak z Ustronia, który tak zaczął: Wszystkie nasze wieści smutne, ale moja najsmutniejsza". Orszak z Ustronia wprawdzie nie mówił o tym, jak zaprowadzano chrześcijaństwo w Ustroniu, tylko opowiedział zebranym kapłanom o postępku innego kapłana: „Oto towarzysz Wrabna z Chełmka złamał przysięgę, stał się zdrajcą i przystał do chrześcijan".

W drodze powrotnej z Lędzin musieliśmy wstąpić do jednej z galerii handlowych w Bielsku-Białej (właśnie mijał ostatni dzień pozwalający na oddanie niepotrzebnie kupionego towaru!) W ten niedzielny wieczór w galerii zastaliśmy wielkie świętowanie, dużo światła i lampek. Tłumy, dosłownie nieprzebrane tłumy, odświętnie ubranych kupujących, snujących się od sklepu do sklepu wraz z dziećmi i to dziećmi w każdym wieku, od niemowlęcia po prawie dorosłych. Galeria handlowa wyglądała jak jakaś świątynia. Bo tak właśnie jest! Współczesnymi świątyniami stały się galerie handlowe! Pogaństwo wraca!

W poniedziałek ze zgrabionymi przez moją żonę Lusię liśćmi z ogrodu pojechałem do naszej kompostowni. Wśród przywiezionych tu liści, skoszonej trawy i obciętych gałęzi, zauważyłem wydrążoną dynię, z wyciętymi otworami w miejscu oczu, nosa i ust. Zapewne skorupa z dyni służyła „współczesnym poganom" jako rekwizyt w obchodach Święta Halloween.

O tempora! O mores! **Andrzej Georg**



Trening daje efekty. Fot. W. Suchta

TRZY KARNE

Metal W.G. - Skałka Żabnica – KS Kuźnia Ustroń 1:5 (0:2)

Nieco kłopotów mieliśmy z nazwaniem klubu grającego w Węgierskiej Górce. Jak wyjaśniono nam w Beskidzkim Okręgowym Związku Piłki Nożnej obecnie obowiązująca nazwa to Metal W.G. – Skałka Żabnica ponieważ dwa kluby się połączyły. Czyli grają w Węgierskiej Górce, ale z nazwy tej sympatycznej miejscowości pozostało jedynie W.G., co w słowniku skrótów i skrótowców rozszyfrowane jest jako *water gauge* - co w angielskim znaczy wodowskaz. Ile wodowskaz ma wspólnego z Węgierską Górką wiedzą tylko działacze klubu.

Mecz w W.G. Kuźnia miała grać 27 października, ale zasypało śniegiem boisko. Ostatecznie rozegrano to spotkanie 17 listopada i Kuźnia zdecydowanie wygrała. Nasz zespół przeważał od początku do końca. Pierwszą bramkę strzela Tomasz Jaworski w 25 min. Następnie rzut karny wykorzystuje Mieczysław Sikora. Ten sam zawodnik po przerwie wymanewrował obronę W.G., minął bramkarza i strzelił do pustej bramki. Jedynego gola W.G. strzela w 60 min. z rzutu karnego. 66 min. to kolejny karny, tym razem dla Kuźni, a wykorzystuje go M. Sikora. Wynik ustala w 86 min. Dariusz Czyż.

Po meczu trener Kuźni Marek Bakun powiedział: - Mecz na pewno lepszy od dwóch poprzednich, ale do ideału daleko, zresztą jest to też opinia zawodników. Przeciwnicy nie byli wymagający, tak jakby nie wierzyli, że mogą z nami wygrać, jakby nie wierzyli w swoje umiejętności. Dlatego zdominowaliśmy grę i stąd wysoka wygrana. Trudno wyróżnić poszczególnych zawodników, tym bardziej, że popełniliśmy błędy, które nie powinny nam się przydarzyć, a poziom nie był satysfakcjonujący. Z meczów wygranych wysoko, ten był najsłabszy.

Za nami runda jesienna rozgrywek bielskiej okręgówki. Kuźnia wypadła lepiej od oczekiwania niektórych kibiców wróżących przed sezonem walkę o utrzymanie. Tymczasem Kuźnia kończy na drugim miejscu i chyba pozostaje niedosyt, że nie jest to pozycja lidera, bo piłkarsko byli na pewno drużyną na to zasługującą. Najwyżej wygrali na wyjeździe z Pasjonatem Dankowice 1:8. Niestety zdarzyły się przykre wpadki, jak remis z Wilamowiczanką, przegrane na własnym boisku z Radziechowami i Kaczycami. Także mecz z Landkiem można było przynajmniej zremisować. Nie ma jednak co narzekać, Kuźnia grała dobrze, kibice chodzili licznie na mecze. W sumie nasi piłkarze jesienią wygrali 10 spotkań, 4 przegrali i 2 zremisowali. **Wojsław Suchta**

1	Landek	34	44:16
2	**Kuźnia**	**32**	**42:21**
3	Pewel Mała	30	34:28
4	Skoczów	29	32:16
5	Radziechowy	29	44:31
6	Kaczyce	29	36:26
7	Koszarawa	28	33:32
8	Puńców	26	43:35
9	Bestwina	24	27:28
10	Chybie	23	30:36
11	Drogomyśl	21	31:31
12	Wilamowice	21	34:37
13	Dankowice	21	24:36
14	Węgierska G.	19	30:33
15	Porąbka	15	15:25
16	Strumień	7	20:59
17	Wapienica	3	18:47

LIDEREM BYĆ

Olimpia Piekary Ślaskie – MKS Ustroń 21:25 (9-13)

19 listopada piłkarze ręczni MKS Ustroń rozegrali mecz wyjazdowy 6. kolejki ligi wojewódzkiej młodzików z Olimpią Piekary Śląskie. Wcześniej w czasie dwutygodniowej przerwy rozegrali serię spotkań sparingowych m.in. z reprezentacją Gimnazjalnych Ośrodków Szkolenia Młodzieży ZPRP, Kadrą Wojewódzką Młodziczek i czeską Karwiną. Niestety dwóch podstawowych zawodników doznało przykrych kontuzji, które eliminują ich z gry na dłuższy okres. Dlatego też na mecz z tak trudnym przeciwnikiem jak Olimpia jechano z obawami. Początek spotkania to wyrównana gra, w 8 minucie remis 8:8. Końcówkę pierwszej połowy lepiej rozgrywa nasza drużyna i do przerwy prowadzi 9:13.

W drugiej połowie do 33 minuty powiększają prowadzenie do 20:14. Wtedy niestety nastąpił przestój i na 9 minut przed końcem na tablicy wyników jest tylko 21:20 dla naszego zespołu. Końcówka jednak zdecydowanie dla MKS, który ostatecznie wygrywa 25:21. Mecz brzydki, nerwowy. Gospodarze aż sześciokrotnie byli wysyłani na ławkę kar (w tym jedna czerwona kartka), przy jednej karze zespołu z Ustronia, który został liderem rozgrywek.

- Zespołowi należy się pochwała, że pomimo sporego osłabienia walczył mocno o zwycięstwo i dopiął swego - stwierdza trener MKS Ustroń Piotr Bejnar.

Skład MKS (w nawiasach zdobyte bramki: Kopieczek, Kurowski – Jopek (3), Cholewa (13), Bielesz (4), Bujok (3), Gogółka W., Gogółka Sz. (2), Matlak, Kotela, Czapek, Oświecimski. **(ws)**

1	**MKS Ustroń**	**11**
2	UKS MOSM Bytom	10
3	MKS Zryw Chorzów	10
4	KS Viret CMC Zawiercie	8
5	MOSiR Mysłowice	5
6	GKS Olimpia Piekary Śląskie	5
7	SPR Pogoń 1945 Zabrze	5
8	UKS Rokitnica Zabrze	4
9	SPR Zagłębie Sosnowiec	2
10	SL Salos Salesia Świętochłowice	0

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 12.11.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 19.11.2012 r.